



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcypowinnosc@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „GrafiKom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Przesłanie O. Saverio Cannistrà OCD Przełożonego Generalnego Karmelitów Bosych	3
Spotkanie modlitewne Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej w Chełmie Andrzej Nowosad	4
Muzeum Parafialne – nowa instytucja naszego miasta Andrzej Nowosad	5
Wiara i Internet cz. 5. Kościół w sieci Zbigniew Niderla	8
Prawość i sumienność – rysy postawy Marka Kokosińskiego Eugeniusz Wilkowski	10
Związani z Chełmem – los tragiczny Józef Olszyna-Wilczyński Janusz Ziemiński	13
Historia odbudowy i nowego wystroju kościoła pw. Narodzenia NMP w Chełmie w okresie międzywojennym - cz. 1 Barbara Litwin	15
Gdy w człowieku coś drzemie Wspomnienie o Walerianie Mąka Magdalena Mąka	19
Pytanie o kobiecość Jagoda Barczyńska	20
Przyrodnicze aspekty wiosennego wypalania traw Paweł Łapiński	23
Dr Michał Paterkowski – przyczynek do biografii Eugeniusz Wilkowski	25
Monografia, która musi zostać zauważona Zaproszenie do lektury książki Jacka Pomiankiewicza Eugeniusz Wilkowski	28
„W ciemności” i „Róża” – trzeba, czy warto obejrzyć? Filmowe i historyczne refleksje... Jacek Pomiankiewicz	30
Lekarze specjaliści radzą: Pamiętaj o podstawowych badaniach Barbara Sylwestrzak-Matysiak	33
Otępienia Małgorzata Mierzwa	33
Fraszki Jan Fiedurek	34
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: luty – marzec 2012 ks. kan. Grzegorz Szymański	35
Kronika wydarzeń bieżących Maurycy Rateński	36

Od redakcji

Niniejszy numer ukaze się pod koniec kwietnia. Czytany zatem będzie w pierwszych dniach maja. Z tych racji otrzymuje oprawę plastyczną przypominającą dzieło Majowej Jutrzenki. Ową „przeszłość dawniejszą niż każdy z nas” zechcemy uczynić przestrzenią pogłębionej refleksji o naszej kondycji narodowej, wszak w coraz większym zakresie zaczyna ona niepokoić. Ów niepokój nie jest wyrazem narzekania, rezygnacji, stawania się nieobecny, ale wyrażanej troski o kształt i przejrzystość instytucji państwa. Obywatelskość przekłada się na potrzebę aktywności mieszkańców, ale także na wydolność struktur życia publicznego, dających gwarancję

stabilności zewnętrznej i wewnętrznej. To te przesłanki stają się podstawowymi determinantami pojawiającej się konstatacji. Dzieło Trzeciego Maja stało się wyzwaniem rzuconym zarówno naszym przodkom, jak i nam. Wskazuje, że mamy podjąć obowiązek stanowienia o wspólnym dobru.

1 kwietnia gościł w Chełmie O. Saverio Cannistrà OCD, Przełożony Generalny Karmelitów Bosych. Do mieszkańców Chełma, Ziemi Chełmskiej, skierował wyrazy więzi i błogosławieństwa. Z nieukrywaną satysfakcją przedkładamy zdjęcie O. Generała i przekazane przesłanie.



O. Saverio Cannistrà OCD - Przełożony Generalny Karmelitów Bosych



CASA GENERALIZIA CARMELITANI SCALZI
CORSO D'ITALIA, 38
00198 ROMA

Drodzy Bracia i Siostry,

Cieszę się, że choć przez kilka chwil mogę przebywać w Waszym pięknym, tchnącym ponad tysiącletnią historią mieście. Dotąd znałem je jedynie z opowiadań jednego z Was, O. Rafała Wilkowskiego, od lat przebywającego w Rzymie, a od niedawna mojego osobistego sekretarza.

Wiem, że historia tej ziemi wielokrotnie wpisywała się w tragiczne wydarzenia. W XIX wieku Wasi pradziadowie stawali do nierównej walki z wrogiem, by ocalić wiarę katolicką, wiarę ojców. Nadto uczestniczyli oni w ogólnopolskich zrywach prowadzących do wolności narodowej. Wiem też, że mieszkańcy tej ziemi brali udział w ostatnim wielkim ruchu wolnościowym, jakim stała się Solidarność. Wasza Ojczyzna wydała wielkiego Papieża, Jana Pawła II, Apostoła naszych czasów. Jego postawa, obecność na Stolicy Piotrowej, wlewała w Wasze serca szczególny dar nadziei, niezłomnej wiary w pokonanie zniewalającego systemu komunistycznego.

Dzisiaj staliście się współodpowiedzialni za losy Waszego kraju i Waszej społeczności lokalnej - Ziemi Chełmskiej. Z roztropnością budujcie swoją przyszłość, zachowując to wszystko, co Polskę stanowi. Strzeżcie tego depozytu, w tym wierności Jezusowi Chrystusowi. Bez Jego obecności, także w życiu publicznym, nie da się w pełni zrozumieć człowieka.

Na czas codziennej pracy, wierności Bogu i ziemskiej Ojczyźnie z całego serca Wam błogosławię,

O. Saverio Cannistrà OCD
Przełożony Generalny Karmelitów Bosych

Chełm, 1 kwietnia 2012 r.

Spotkanie modlitewne Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej w Chełmie

Andrzej Nowosad

W sobotę, 19 lutego br., przy parafii Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie, zorganizowane zostało spotkanie modlitewne Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Świętej, z dekanatów chełmskich, krasnostawskich oraz siedliskiego. Ks. kan. dr Maciej Staszak, odpowiedzialny za prowadzenie tej formacji z ramienia Kurii Metropolitalnej w Lublinie, wspólnie z ks. kan. Józefem Piłatem, dziekanem dekanatu Chełm - Zachód i proboszczem parafii, zaprosił szafarzy wraz z ich rodzinami oraz księży proboszczów z tych parafii, w których szafarze zostali ustanowieni. Pomysł zorganizowania tego spotkania zgłosił, jeszcze w 2010 r., Andrzej Nowosad, pełniący posługę nadzwyczajnego szafarza przy parafii Rozesłania Św. Apostołów, w trakcie trzydniowych rekolekcji formacyjnych Nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św., organizowanych w Domu Rekolekcyjnym w Nałęczowie. Zgodnie z intencją pomysłodawcy, spotkanie miało pomóc w budowaniu wzajemnych relacji pomię-

dzy szafarzami z terenu wschodnich dekanatów naszej Archidiecezji, poprzez modlitwę i wspólne przebywanie. Ks. kan. dr Maciej Staszak, prowadzący rekolekcje, a jednocześnie będący opiekunem nadzwyczajnych szafarzy, ów pomysł zaakceptował. Pierwotnie spotkanie miało odbyć się 18 lutego ubiegłego roku, także przy parafii Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie. Ówczesny Metropolita, Ks. Abp prof. dr hab. Józef Życiński, wyraził chęć przewodniczenia zgromadzeniu modlitewnemu. Jednak niespodziewana śmierć Ks. Arcybiskupa, i uroczystości pogrzebowe, uniemożliwiły przygotowania w tamtym terminie. W czasie ostatnich rekolekcji w Nałęczowie (w listopadzie 2011 roku) powrócono do wcześniej przedłożonej propozycji.

19 lutego o, godz. 10-tej, Ks. kan. dr M. Staszak powitał przybyłych uczestników tegorocznego spotkania. Ks. dr Zbigniew Głowacki wygłosił konferencję, poświęconą roli świeckich w Kościele, odwołując się do dokumentów Soboru Watykańskiego II.



fot. A. Nowosad

O kondycji współczesnego Kościoła w ważnym zakresie stanowi laikat, świadomy swoich obowiązków, potrzeby dawania świadectwa. W spotkaniu uczestniczyło 51 osób, w tym 35 szafarzy i 8 kapłanów. Punktem kulminacyjnym spotkania była koncelebrowana Msza św., której przewodniczył Ks. kan. dr M. Staszak. Po Mszy św. jej uczestnicy udali się

do salki parafialnej, na poczęstunek. Chętni mogli także zwiedzić Muzeum Parafialne, powołane do istnienia z dniem 1 stycznia 2011 roku, dekretem Ks. Abp prof. dr hab. Józefa Żyzińskiego, Metropolity Lubelskiego. Mamy nadzieję, że to spotkanie stanie się początkiem kolejnych, organizowanych przy parafiach naszego miasta.

Muzeum Parafialne – nowa instytucja naszego miasta

Andrzej Nowosad

Wszystko zaczęło się w 2006 roku, od prac porządkowych, wszczętych w loży zachodniej kościoła. Zasadniczym ich celem było zabezpieczenie, uporządkowanie i skatalogowanie składowanych tam przedmiotów związanych z wystrojem kościoła, bądź używanych dawniej w liturgii. Za pełnym przyzwoleniem Ks. kan. Józefa Piłata, dziekana i proboszcza parafii, owego przedsięwzięcia podjęli się trzej entuzjaści: Andrzej Nowosad, Andrzej Krasnowski i Kamil Kociubiński. Wówczas nikt nie zakładał, że prace zabezpieczająco – porządkowe staną się początkiem muzeum parafialnego.

Podjęte przez K. Kociubińskiego i A. Nowosada zadanie zaowocowało odnalezieniem wielu „zapomnianych” przedmiotów. W loży przechowywane były XVIII, XIX i XX wieczne ornaty, kapy i dalmatyki. Wśród różnego rodzaju tkanin „szperacze” natrafili także na proporzec „Ligi Morskiej i Kolonialnej”, działającej jako organizacja społeczna w latach 1918 – 1939. O swoich odkryciach powiadomili Ks. Proboszcza i Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie Delegatura w Chełmie. Pozyskane eksponaty zostały sfotografowane i skatalogowane. Te, które dotąd nie były ujęte w rejestrze zabytków, za zgodą Ks. kan. Józefa Piłata, zostały wpisane do rejestru. Urzekające piękno i wartość historyczna odnalezionych zabytków, a także specyficzny klimat pomieszczenia loży, nasunęły „zapaleńcom” pomysł zorganizowania ekspozycji stałej, składającej się ze zgromadzonych przedmiotów. Ona z czasem przemieniła się w ideę utworzenia muzeum. Miejszem najbardziej nadającym się do tego celu było pomieszczenie loży, jednakże jej polichromia wymagała gruntownych zabiegów konserwa-

torskich. Staraniem Ks. Proboszcza prace restauratorskie loży zachodniej, przeprowadzone w latach 2007 – 2008, wykonała Pani Joanna Polaska, wraz ze swoim zespołem. Te same osoby, i pod tym samym kierownictwem, w latach 2008 – 2009, przeprowadziły konserwację loży wschodniej.

Jednocześnie, pod nadzorem archeologa Stanisława Gołuba, prowadzono prace archeologiczne w lożach kościoła i piwnicach plebanii. Prace te doprowadziły do wielu zaskakujących odkryć. Między innymi odnaleziono cztery zamurowane wnęki – jedną w loży wschodniej i trzy w loży zachodniej. W uzgodnieniu z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków odsłonięto wnękę loży wschodniej i dwie wnęki loży zachodniej. Zamurowania trzeciej wnęki, usytuowanej w loży zachodniej, nie usunięto. Jednakże dla sprawdzenia jej zawartości została wyjęta jedynie jedna cegła. Wówczas okazało się, że za warstwą cegieł jest pusta przestrzeń, nieskrywająca żadnych tajemnic. W jednej z otwartych nisz oczom „odkrywców” ukazał się napis na ścianie: „Zamurował Jan Lenartowicz dnia 8 listopada 1890 roku odnowione Prezbiterium przez Miłosława Krzesińskiego i W. Szawłowskiego i Erazma Świdzina”. Wnęka loży wschodniej dostarczyła najwięcej emocji „odkrywcom”. Eksploracja archeologiczna zagruzowanej, stopniowo odsłanianej wnęki, trwała 6 dni. Trud pracujących został nagrodzony ocaleniem min. 4 chorągwi XVIII i XIX wiecznych, obrazu Św. Antoniego z Dzieciątkiem Jezus. W zasypce wnęki kryły się także stuły, manipularze, welony, palki, fragmenty tkanin, naczynia gliniane i inne drobne przedmioty świadczące o kunszcie artystycznym ich twórców. Wszystkie znaleziska zostały pieczołowicie zabezpieczone i poddane zabiegom konserwatorskim. Wzbogaciły one przygotowywaną ekspozycję muzealną.



Ornaty odnalezione w trakcie prac porządkowo - zabezpieczających. - fot. A. Nowosad

Jednakże stan zachowania części wydobytych przedmiotów był bardzo zły. Należało podjąć decyzję, co dalej z nimi postąpić. Andrzej Nowosad zaproponował, by wzorem Jana Lenartowicza, zachować je dla potomnych, w nie odsłanianej wnęce. Przez otwór, po wyjętej cegle, A. Nowosad, w obecności pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków, pod czujnym okiem konserwator, Joanny Polańskiej i archeologa S. Gołuba, włożył do wnętrza wnęki te eksponaty. Wraz ze zdeponowanymi przedmiotami zamurowano także stosowne pismo, podpisane przez Ks. kan. Józefa Piłata i wszystkich obecnych, mówiące o pochodzeniu tych przedmiotów i czasie ich złożenia we wnęce.

A. Nowosad, A. Krasnowski i K. Kociubiński nie poprzestali na eksploracji pomieszczeń usytuowanych wewnątrz kościoła. Zachęteni dotychczasowymi odkryciami prowadzili intensywne działania w celu zabezpieczenia zabytkowych przedmiotów, które mogłyby się znajdować w budynkach gospodarczych parafii, czy też w zakamarkach plebanii. Przewidywania ich były słuszne, jak się wkrótce okazało, podjęte działania pozwoliły na ocalenie od zapomnienia wielu dokumentów, korespondencji prywatnej i urzędowej, książek, broszur i innych publikacji, na które natrafili porządkując strych plebanii. Zasyпка stropowa plebanii przez dziesięciolecia „przechowywała” dla nich swoje tajemnice. Z ciemności strychu i spod warstw wiekowego kurzu na światło dzienne powoli wydobywali dekoracyjne elementy gipsowe, ceramiczne, kafle, tkaniny oraz „dziwne” gipsowe destrukty. Najbardziej zagadkowe, a jednocześnie wymagające dokład-

ności i wyobraźni, okazały się odnalezione fragmenty gipsowe. Po uporządkowaniu i wstępnym przypasowaniu ze zdziwieniem stwierdzili, że wydobyte kawałki gipsu tak naprawdę są fragmentami gipsowych popiersi. Prace nad scaleniem trwały prawie dwa lata i dzisiaj w muzeum można zobaczyć min. popiersie cara Mikołaja II, carowej Aleksandry, czy też cara Aleksandra I. Pozyskiwane dokumenty są pieczołowicie zabezpieczane, segregowane i poddawane w komorze próżniowej zabiegom zabezpieczającym przed mikro i makroorganizmami.

Prace archeologiczne prowadzone przez S. Gołuba, we współpracy z zespołem redaktora Adama Sikorskiego, z Ośrodka Telewizji Polskiej w Lublinie, pozwoliły na odkrycie drugiego poziomu piwnic pod plebanią. Są to piwnice ciosane w kredzie i obmurowane od środka cegłą. Prowadziły do nich schody, obecnie są one zniszczone. Uszkodzenia powstały najprawdopodobniej w czasie zagruzowywania tej piwnicy. W odkrytym pomieszczeniu znajduje się dziewięć nisz, w których, po odbudowaniu schodów, będą eksponowane przedmioty użytku codziennego, odnalezione w budynkach parafialnych. W trakcie prac zabezpieczająco - porządkowych w zabudowaniach gospodarczych A. Nowosad z K. Kociubińskim natrafili na XVIII wieczną mense drewnianą. Ks. Proboszcz podjął starania o poddanie mensy zabiegom konserwatorskim. Prace konserwatorskie mensy oraz projekt nowej ambonki, stylowo dopasowanej do ołtarza wielkiego, wykonał w 2009 roku Mariusz Bubicz. W tym samym roku Firma Meblotap zrealizowała projekt M. Bubicza.



Ks. Abp J. Życiński w towarzystwie Ks. Kan. J. Piłata zwiedza muzeum - fot. Stanisław Kocaj

11 lipca 2010 roku w czasie Mszy św. odpustowej ku czci Rozesłania Św. Apostołów Ks. Abp prof. dr hab. Józef Życiński, dokonał poświęcenia odnowionego ołtarza. Przed Mszą św. Metropolita Lubelski zapoznał się z wynikami prac zabezpieczających – porządkowych i zwiedził ekspozycję w loży wschodniej. Na prośbę Ks. kan. Józefa Piłata, dnia 22 grudnia 2010 r., Ks. Arcybiskup wydał dekret, powołujący z dniem 1 stycznia 2011 r. „Muzeum Parafialne”, stanowiące wewnętrzną jednostkę organizacyjną w ramach parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów. Obowiązki Kustosza muzeum dnia 25 stycznia 2011 r. Ks. Dziekan J. Piłat powierzył Andrzejowi Nowosadowi, Wiceprzewodniczącemu Rady Duszpasterskiej.

10 lutego 2011 r. zmarł orędownik naszego Muzeum, Ks. Abp Józef Życiński. Chcąc upamiętnić osobę Ks. Arcybiskupa, Proboszcz parafii, wraz z kustoszem Muzeum, wystąpili z prośbą do Ks. bpa Mieczysława Cisko, Administratora Archidiecezji Lubelskiej, o przekazanie pamiątek związanych z życiem zmarłego Ks. Arcybiskupa. Administrator Archidiecezji przychylił się do prośby i od dnia 9 czerwca 2011 roku w Muzeum Parafialnym znajdują się następujące pamiątki po zmarłym Metropolicie: piuska, mitra, krzyż, pierścień, Order Marii Magdaleny II stopnia oraz sutanna wraz z komżą. Muzeum mieści się w lożach wschodniej i zachodniej, gdzie na ekspozycji stałej są prezentowane zwłaszcza eksponaty związane

z liturgią i kultem. Można tutaj zobaczyć min. ornaty, dalmatyki, paramenty liturgiczne, ferytrony i obrazy. Odnalezione przedmioty użytku codziennego znalazły swoje miejsce w oddzielnych pomieszczeniach budynku plebanii. Prace porządkowo – zabezpieczające nie zostały jeszcze zakończone, dlatego też zbiory muzealne ciągle się wzbogacają o nowe eksponaty. Muzeum otrzymuje także różnego rodzaju pamiątki od osób prywatnych i instytucji związanych z naszym miastem, czy bezpośrednio z parafią pw. Rozesłania Św. Apostołów.

Wszyscy chętni mogą zwiedzać Muzeum w każdą niedzielą, po Mszy św. odprawianej o godz. 10.00 w naszym kościele. Zwiedzający oprócz zapoznania się z ekspozycją muzealną mają możliwość „osobistego spotkania” ze świętymi i błogosławionymi w postaci relikwii.

W parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów znajdują się m. in.: relikwie Bł. Jana Pawła II, Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, Apostołów Piotra i Pawła, św. Maksymiliana Marii Kolbego, męczenników Pratulińskich (unickich), a także relikwie Drzewa Krzyża Św. Istnieje możliwość zwiedzania muzeum w dni powszednie, jednakże wcześniej należy umówić termin z księdzem dyżurnym w kancelarii parafialnej. Zwiedzanie rozpoczyna się od loży zachodniej, usytuowanej nad zakrystią, po prawej stronie ołtarza. Wszystkich chętnym serdecznie zapraszamy do zwiedzania naszego muzeum.

Wiara i Internet cz. 5

Kościół w sieci

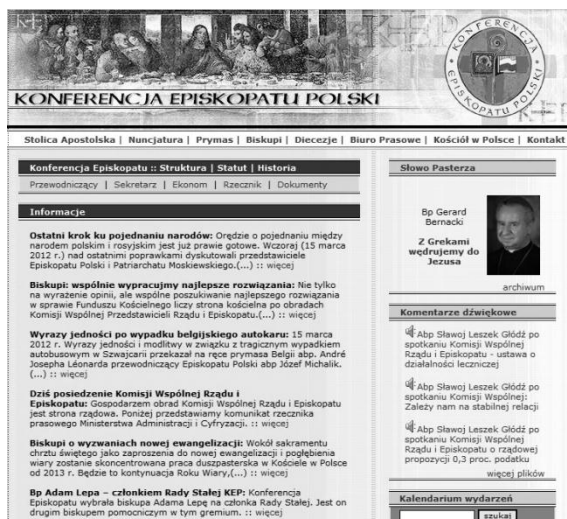
Zbigniew Niderla

Ludzie przyzwyczaili się już, że każda instytucja ma swoją stronę internetową, na której można znaleźć wszystkie najważniejsze i najświeższe informacje. Na stronach tych widać starania włożone w podtrzymywanie kontaktu z użytkownikami witryny. Internauci oczekują tego również od Kościoła. Świadczyć o tym może duża popularność religijnych stron www oraz duża liczba zapytań w wyszukiwarkach internetowych np. o informacje o parafiach, o terminy rekolekcji, o godziny czy też intencje mszy świętych, itp. Dużym zainteresowaniem cieszą się także internetowe księgi intencji. Według ubiegłorocznych wyników badań przeprowadzonych przez Megapanel/PBI/Gemius, aż 13% (ok. 2,3 mln osób) ogólnej liczby internautów odwiedza witryny o tematyce chrześcijańskiej. Przez rok zainteresowanie to wzrosło o 30%. Nie wiem, czy istnieje jakiś portal internetowy, o jakiegokolwiek tematyce, który może pochwalić się takim wzrostem popularności. Co ciekawe, najliczniejszą grupę odwiedzających chrześcijańskie serwisy stanowią mieszkańcy wsi i małych miast (29%). W związku z tym, dużego znaczenia nabierają parafialne strony internetowe, których wg przedstawionych wcześniej badań jest w Polsce prawie 4 tysiące.

Główną witryną Kościoła Katolickiego na świecie jest strona internetowa Stolicy Apostolskiej. Widnieje ona pod adresem www.vatican.va i posiada 8 wersji językowych – niestety nie ma wśród nich wersji polskiej. Znajdziemy tam wszystko, co jest związane z funkcjonowaniem Stolicy Apostolskiej – wiele dokumentów, informacji, materiałów multimedialnych.



W Polsce najważniejszą kościelną stroną www jest witryna Konferencji Episkopatu Polski znajdująca się pod adresem www.episkopat.pl, która zawiera wszystkie najważniejsze informacje o polskim Kościele.



Można tam między innymi przeczytać, że „w Polsce istnieją 44 diecezje, w tym dwie Kościoła bizantyńsko-ukraińskiego oraz ordynariat polowy, zrównany w prawach z diecezją. Diecezje łączą się w 15 metropolii. Ostatnie zmiany w strukturze terytorialnej polskiego Kościoła miały miejsce w 2004 r., kiedy to powołano diecezję bydgoską i świdnicką oraz utworzono metropolię łódzką, którą stanowią archidiecezja łódzka i diecezja łowicka. Zmiana ta stanowiła dopełnienie bulli Jana Pawła II „Totus Tuus Poloniae populus” z 1992 r., na mocy której utworzono 13 nowych diecezji i 8 nowych metropolii. Była to największa w historii Polski reorganizacja administracyjna Kościoła. Cztery lata później, w 1996 r., utworzono metropolię bizantyńsko - ukraińską, w skład której weszły archieparchia (archidiecezja) przemysko-warszawska i eparchia (diecezja) wrocławsko-gdańska. Wcześniej, bo w 1972 r., nastąpiła regulacja terytorialna na tzw. ziemiach odzyskanych. Stało się to za sprawą bulli „Episcopatus Poloniae coetus” papieża Pawła VI. Pierwszą w Polsce porozbiorowej decyzją reorganizacyjną była bulla Piusa XI „Vixdum Poloniae unitas” z 1925 r. Najmniejszą terytorialnie jednostką administracyjną w Kościele jest parafia. W chwili obecnej w Polsce istnieje 10 114 parafii i około 800 "innych ośrodków duszpasterskich". Parafie (około 10) łączą się w dekanaty, te zaś wchodzą w skład diecezji.”

Podział diecezjalny (źródło: <http://diecezja.lublin.pl>)

Obecnie każda z polskich diecezja posiada już swoją stronę internetową. W dniu pisania tego artykułu wszystkie strony funkcjonowały bez zarzutu. Są one bardzo różnorodne zarówno pod względem zawartości, jak i technologii wykonania. Jedną cechą mają jednak wspólną – zawierają wiele bardzo ciekawych i wartościowych materiałów.

Poniżej zamieszczam tabelę z danymi statystycznymi diecezji oraz adresami diecezjalnych stron www. Szczepnie zachęcam do ich obejrzenia, choćby po to, aby porównać jak wygląda strona naszej archidiecezji na tle innych.

L.p.	Diecezja	katolicy	parafie diecezjalne	parafie zakonne	parafie łącznie	adres www
1	Archidiecezja Białostocka	357 580	112	2	114	http://archibial.pl/
2	Bielsko - Żywiecka	680 050	189	17	206	http://www.diecezja.bielsko.pl/
3	Bydgoska	589 513	138	10	148	http://www.diecezja.bydgoszcz.pl/
4	Archidiecezja Częstochowska	819 621	296	15	311	http://www.kuriaczestochowa.pl/
5	Drohiczyńska	210 000	95	3	98	http://www.drohiczyn.opoka.org.pl/
6	Elbląska	430 000	140	17	157	http://www.diecezja.elblag.opoka.org.pl/
7	Elcka	411 202	143	3	146	http://diecezjaelk.pl/
8	Archidiecezja Gdańska	905 835	173	19	192	http://diecezja.gda.pl
9	Gliwicka	637 584	137	18	155	http://www.kuria.gliwice.pl/
10	Archidiecezja Gnieźnieńska	651 692	258	8	266	http://archidiecezja.pl/
11	Kaliska	740 400	264	18	282	http://www.diecezja.kalisz.pl/
12	Archidiecezja Katowicka	1 453 455	305	12	317	http://www.archidiecezja.katowice.pl/
13	Kielecka	764 204	292	11	303	http://www.kielce.opoka.org.pl/
14	Koszalińsko-Kołońska	840 000	201	19	220	http://www.koszalin.opoka.org.pl/
15	Archidiecezja Krakowska	1 555 000	386	54	440	http://www.diecezja.pl/
16	Legnicka	775 845	219	21	240	http://www.diecezja.legnica.pl/
17	Archidiecezja Lubelska	1 049 080	260	7	267	http://diecezja.lublin.pl/
18	Archidiecezja Łódzka	1 420 000	201	16	217	http://archidiecezja.lodz.pl/
19	Łomżyńska	545 747	176	5	181	http://www.kuria.lomza.pl/
20	Łowicka	603 140	155	10	165	http://www.diecezja.lowicz.pl/
21	Opolska	850 000	386	12	398	http://www.diecezja.opole.pl/
22	Ordynariat Polowy WP	480 000	84	11	95	http://www.ordynariat.wp.mil.pl/
23	Pelplińska	730 000	275	13	288	http://www.pelplin.diecezja.org/
24	Płocka	813 035	240	6	246	http://www.diecezjaplocka.pl/
25	Archidiecezja Poznańska	1 485 500	387	15	402	http://www.archpoznan.pl/
26	Archidiecezja Przemyska	71 0965	358	27	385	http://www.przemyska.pl/
27	Radomska	908 000	289	10	299	http://www.diecezja.radom.pl/
28	Rzeszowska	593 305	229	10	239	http://www.diecezja.rzeszow.pl/
29	Sandomierska	691 142	232	9	241	http://www.sandomierz.opoka.org.pl/
30	Siedlecka	715 688	233	11	244	http://www.diecezja.siedlce.pl/
31	Sosnowiecka	639 812	153	9	162	http://www.diecezja.sosnowiec.pl/
32	Archidiecezja Szczecińsko-Kamieńska	1 000 000	230	40	270	http://www.szczecin.kuria.pl/
33	Świdnicka	629 565	171	14	185	http://www.diecezja.swidnica.pl/

34	Tarnowska	1 111 648	430	17	447	http://www.diecezja.tarnow.pl/
35	Toruńska	560 392	184	10	194	http://diecezja-torun.pl/
36	Archidiecezja Warmińska	643 000	232	26	258	http://archwarmia.pl/
37	Archidiecezja Warszawska	1 425 000	182	28	210	http://www.archidiecezja.warszawa.pl
38	Warszawsko-Praska	1 098 000	168	13	181	http://www.diecezja.waw.pl/
39	Włocławska	763 959	220	12	232	http://www.diecezja.wloclawek.pl/
40	Archidiecezja Wrocławska	1 152 710	265	35	300	http://www.archidiecezja.wroc.pl/
41	Zamojsko-Lubaczowska	472 742	179	4	183	http://www.diecezja.zam-lub.pl/
42	Zielonogórsko-Gorzowska	1 088 947	245	21	266	http://kuria.zg.pl/
43	Przemysko-Warszawska (gr.-kat.)	32 000	70	12	82	http://www.cerkiew.net/
44	Wrocławsko-Gdańska (gr.-kat.)	50 000	24	2	26	http://www.cerkiew.net.pl/

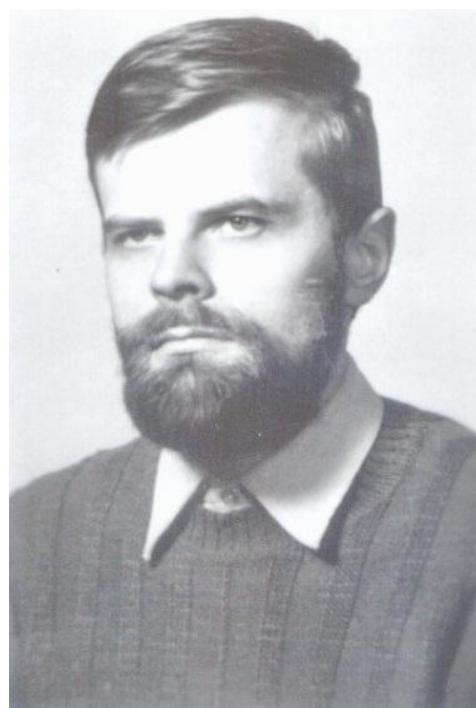
Źródło danych statystycznych: <http://www.iskk.pl> - strona internetowa Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Polsce

Prawość i sumienność – rysy postawy Marka Kokosińskiego

Eugeniusz Wilkowski

Marek Kokosińskiego poznałem w celi więziennej, w Ośrodku dla Internowanych we Włodawie, przy ówczesnej ul. Kotnarowskiego. Po przewiezieniu nas z Ośrodka w Chełmie funkcjonariusz SB wyznaczał, w ósmioosobowych celach, nowe składy osobowe. Zostaliśmy przydzieleni do jednej celi, zatem jednym z współwięźniów był właśnie Marek. Internowany został w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Należał więc do *ekstremistów*, których należało odizolować od społeczeństwa w pierwszym rzucie zatrzymań, w ramach realizacji operacji o kryptonimie „Jodła”. Czym zatem Marek „podpadł” ówczesnemu aparatowi bezpieczeństwa? Nie należał do rewolucjonistów w rozumieniu prezentowania radykalnych rozwiązań, czy metod działania. Marek zawsze – i takim pozostaje po dzień dzisiejszy – prezentował postawę rozważną, pozostając opanowanym, dając prymat racjom, zasadom, a nie emocjom. Z ruchem Solidarności identyfikuje się od jesieni 1980 roku, od czasu powołania przy Muzeum w Chełmie Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność. Z instytucją tą związany jest od 1971 r., kiedy to, po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie, podjął pracę w dziale historycznym, stając się opiekunem zbiorów numizmatycznych. Cieszył się zaufaniem pracowników, wszak został przewodniczącym Komisji. Z jej ramienia wchodził w skład Międzyzakładowego Komitetu Założy-

cielskiego NSZZ Solidarność w Chełmie, a od 14 marca 1981 r. Zarządu Regionu Chełmskiego NSZZ Solidarność. Pracował w nim do wprowadzenia stanu wojennego. Solidarność dla Marka od początku była ruchem rewindykacji należnych praw społecznych, przestrzenią przywracającą podmiotowość jednostce i narodowi. W swoim przekonaniach i postawie pozostawał konsekwentnym, a takie wybory nie mogły być tolerowane przez ówczesny aparat bezpieczeństwa. Za niezależność trzeba płacić, zarówno wówczas, jak i dzisiaj, acz skala zapłaty – jest to oczywiście – pozostaje inna.



Marek nigdy nie ukrywał swojej głębokiej religijności, choć równocześnie nie stawiała się ona wyrazem manifestowania czegokolwiek. Należy do osób, które regularnie uczestniczą nie tylko w Mszach św. w niedziele i święta, ale każdego dnia wygospodarowują niezbędną godziną, by uczestniczyć w Liturgii. Ponadto Marek obowiązkowo podąża na Msze św. odprowadzane w intencji ojczyzny. Czynił tak w dekadzie lat osiemdziesiątych, kiedy udział w takich Mszach św. traktowany był jako wyraz świadomego sprzeciwu, i czyni tak po dzień dzisiejszy. Te dwie przestrzenie: otwartość ku transcendencji i na ideały Solidarności wyznaczają jego system ontologiczno – aksjologiczny.

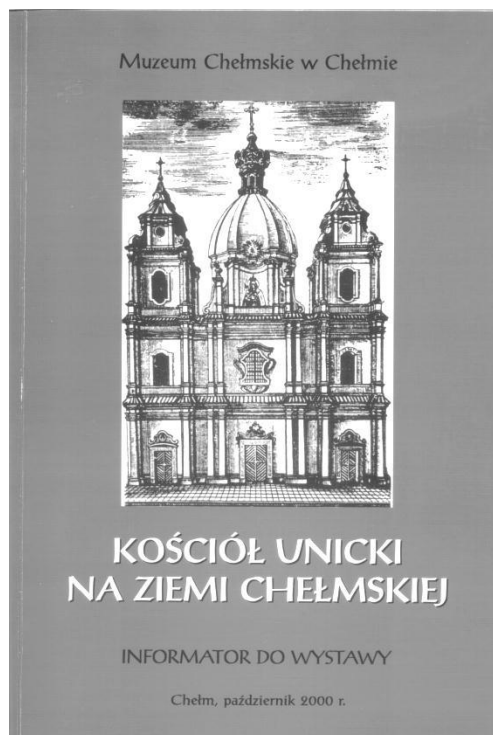
Konsekwentnie opowiada się za teistycznym porządkiem świata i człowieka, a przez to za ponadczasowym systemem wartości. To on wyznaczył Markowi horyzonty odniesienia, punkty oparcia, zadania do podjęcia. Marek do modlitwy klękał w celi więziennej, dając tym świadectwo, klękał w świątyniach chełmskich, najczęściej w bazylice i kościółku OO. Franciszkanów. Opowiadanie się po stronie Kościoła w okresie PRL skutkowało nie tylko przyjęciem chrześcijańskiej antropologii człowieka. Nosiło wówczas także znamiona wyboru politycznego. Potwierdzeniem tego stał się jego związek z Solidarnością, uznanie prymatu dążeń wolnościowych, w tym narodowych. Owe wybory kreślały również rys jego postawy obywatelskiej. Miał świadomość, że tym zamyka przed sobą możliwości awansu zawodowego, społecznego. Ten bowiem wówczas nie dokonywał się drogą przedkładania swoich umiejętności i predyspozycji, zdolności, czy fachowości. Wszystkie stanowiska wymagały rekomendacji określonych poziomów PZPR, a tymi rządziły mechanizmy natury ideologicznej. Ruch Solidarności rodził nadzieję na zmianę istniejących mechanizmów. Stał się ruchem rewindykacji należnych praw społecznych i narodowych. Czynił to nawet wówczas, gdy wydawało się, że prowadzenie dalszego oporu, pokojowej walki, nie ma już sensu. Kierownikiem Działu Historii w Muzeum mógł zostać dopiero po przełomie 1989 r. (został nim w 1992 r.). Ponownie przejął obowiązki przewodniczącego odtworzonej Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność. W latach 1998 – 2002 pracował w Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miasta w Chełmie, jako członek spoza Rady.

Marek zawsze wyjątkowo sumiennie wywiązywał się ze swoich obowiązków zawodowych. Porządkował powierzone mu zbiory numizmatyczne, po 1989 r. sprawował pieczę

nad zbiorami chełmskich pism solidarnościowych z okresu 1980 – 1981. Przygotowywał szereg wystaw, kreśląc scenariusze, pracując nad katalogami.

W swoim dorobku piśmienniczym Marek ma ok. 60 artykułów naukowych, publicystycznych, przyczynków historycznych. Publikował je na łamach „Wiadomości Numizmatycznych”, „Pro Patrii”, „Rocznika Chełmskiego”, informatorach do wystaw i innych wydawnictwach. Najbardziej twórczy okres Marka przypadł na lata 1993 – 2004. We wszystkim, co podejmuje, jest rzetelny, wręcz skrupulatny. Podobnie jest na tej przestrzeni jego aktywności. To te przesłanki zadecydowały zapewne, że został zaproszony, przez Ks. Infułata Kazimierza Bownika, do przygotowania dziejów – w postaci kalendarium – *Kościoła Mariackiego na Górze Chełmskiej*, zamieszczonych w publikacjach Ks. Infułata: *Sanktuarium Maryjne na Górze Chełmskiej* (Chełm 2008) i *Sanktuarium Matki Bożej w Chełmie* (Chełm 2009). Marek początki Chełma sytuuje w X stuleciu, wskazując na powstanie grodu obronnego na Górze Chełmskiej. Nie należy więc do tych, którzy początki naszego miasta dostrzegają dopiero w okresie prosperity Księstwa Halicko – Włodzimierskiego. Przy wskazywaniu na okres księcia Daniela podnosi okres – choć krótki – pierwszej Unii chełmskiej diecezji prawosławnej z Rzymem, a następnie przyjęcia już trwałej Unii przez ks. bp Dionizego Zbirujskiego. W kalendarium tych znajdujemy najważniejsze wydarzenia związane z obecnością cudownego obrazu matki Bożej na Górze Chełmskiej, wpisane w złożone dzieje tego miejsca. Dziejom katolickiego Kościoła wschodniego na Ziemi Chełmskiej M. Kokosiński poświęcił informator do wystawy „Kościół Unicki na Ziemi Chełmskiej” z 2000 roku, w którym przedkłada genezę tegoż Kościoła na ziemiach Rzeczypospolitej i – także w formie kalendarium – jego historię. We wstępie wskazuje na miejsce tej problematyki w historiografii polskiej i zagranicznej. Zwraca uwagę, że w okresie PRL „polityka propagandowa i cenzuralna oraz oficjalna interpretacja historii Polski nastawiona była na niszczenie tradycji unii brzeskiej. Dążono do wyeliminowania jej ze świadomości społecznej lub przynajmniej starano się utrwalić pogląd, że był to wielki dziejowy błąd, pomyłka o fatalnych skutkach” (Wstęp, s. 4). Unia przedstawiana była w „krytycznym świetle”, bądź w ogóle pomijana. M. Kokosiński zwraca uwagę, że na Ziemi Chełmskiej Kościół unicki odegrał „wielką rolę”, był tu obecny niemal przez trzy stulecia i że należy nawiązywać do jego „wciąż ży-

wych tradycji". Kwestii unickiej poświęcił ponadto kilka tekstów opublikowanych na łamach „Pro Patrii”: genezie i zawarciu Unii w Brześciu w 1596 r., likwidacji chełmskiej diecezji unickiej w 1875 r., biskupom unickim z Góry Chełmskiej – ks. bp Porfiriuszowi Wazyńskiemu i ks. bp Jakubowi Suszy.



W swoim dorobku ma też kilka artykułów poświęconych Kościołowi łacińskiemu w Chełmie (parafii pw. Rozesłania Św. Apostołów i Mariackiej). W 1995 r. przygotował wystawę (i *Informator do wystawy*), ukazującą dzieje parafii i kościoła pw. Rozesłania Św. Apostołów. Nakreślił historię parafii, ale także i jej znaczenie, wpisując ją w rozwój miasta i struktur kościelnych. *Informator* zawiera także fragmenty dokumentu „Inwentarz fundi instructi kościoła parafialnego chełmskiego” sporządzonego w 1923 r. przez ks. dziekana W. Kosiora. M. Kokosiński pisał o chełmianach: Kazimierzu Jaworskim, Zenonie Waśniewskim, Jadwidze Młodowskiej. Łącznie M. Kokosiński przygotował co najmniej 12 wystaw i informatorów do nich. Oprócz już przedstawionych wskażę ponadto na: poświęcone nabytkom działu historii w latach 1984 – 1995, Wiktorowi Ambroziewiczowi, dawnemu Chełmowi na planach i w sztuce, 200 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja, rzeźbiarzowi Czesławowi Szczęchowi, 200 rocznicy Insurekcji Kościuszkowskiej, chełmskim ogłoszeniom okupacyjnym, chełmskiej Solidarności 1980 – 1989 (2005 r.).

Praca w Muzeum przynosiła mu satysfakcję. Był pracownikiem, bo aktualnie przeszedł na emeryturę, zawsze poważnie traktującym swoje obowiązki. Instytucji, w której pracował, poświęcił kilka tekstów. W publikacji *Chełm i Chełmskie w dziejach* (red. R. Szczygiel, 1996) Marek zamieścił tekst naukowy *Dzieje muzealnictwa chełmskiego*. Przedkłada w nim historię gromadzenia w naszym mieście zbiorów muzealnych, rozpoczętych jeszcze w dobie rozbiorów, gdy terenom tym siłą narzucano oblicze prawosławne i rosyjskie (jeszcze nie ukraińskie), a wszelkie ślady po Unii były wyrazem „polskiego panowania”. Wyrażną cezurą stało się wybicie Polski na niepodległość. Dzisiaj nie sposób wyobrazić sobie Chełma bez tej instytucji. Dzieje Muzeum przedstawił także w *Księdze pamiątkowej Czarniecczyków*, w tomie III z 2000 roku. Tekst o wystawie „Chełmskie jednostki wojskowe 1918 – 1939” zamieścił w „Pro Patrii” (wcześniej przygotował *Informator do wystawy*, nt. tychże jednostek wojskowych). Kilka tekstów poświęcił problematyce numizmatycznej. Zakres zainteresowań Marka dotyka różnych obszarów. Według niego na przeszłość składają się nie tylko dzieje polityczne, ale różne przejawy aktywności człowieka. Są one efektem wysiłku zarówno rąk ludzkich, jak i wytworów ducha. Wszystkie, łącznie ujmowane, tworzą dziedzictwo, określające naszą tożsamość.

Marek posiada również swoje hobby. Są nimi szachy. Przez szereg lat uczestniczył w korespondencyjnych rozgrywkach polskich i zagranicznych, w tym w mistrzostwach Polski. Uzyskał tytuł kandydata na mistrza. Innym jego hobby są książki. Posiada w domu pokaźną bibliotekę, w zbiorach której są publikacje głównie z zakresu historii i sztuki.

Całe jego życie wpisane zostało w skromność, ale łączoną z konsekwentną wiernością wobec przyjętych wartości. Nie wiązał się z żadną partią polityczną, choć sprawą bezsporną jest, że nigdy nie hołdował lewicy, niezależnie od jej autoramentu. Uczelnię opuszczał dobrze przygotowanym, należał do studentów ambitnych. Przez cały okres pracy zawodowej pracował nad swoim warsztatem pisarskim. Wiele czytał i nadal czyta, sięgając po literaturę ambitną. Swobodnie porusza się po założeniach współczesnych doktryn polityczno – społecznych. Wydaje się, że jemu najbliższą pozostaje myśl chrześcijańsko – demokratyczna, z wyraźnym akcentowaniem wartości narodowych. Jest przykładem człowieka, który swoje pasje, zamiłowania, dążenia, sytuował w dobre realizowanych zadaniach zawodowych i pisaniu. Wśród pracowników Muzeum, chełmian, zy-

skął sympatię, więcej, respekt. Ze zdaniem Marka wszyscy liczyli się i tak nadal pozostaje. Nigdy nie składał obietnic niemożliwych do spełnienia. Realizm w ocenie zastanej rzeczywistości stawał się jednym z determinantów jego ocen, odniesień. Zawsze pozostawał prawym, odpowiedzialnym obywatelem miasta i kraju, zarówno okresu quasi – państwa (do 1989 r.), jak i III Rzeczypospolitej. Zawsze cenił godność, nawet w warunkach wyjątkowo trudnych, tak było w celi więziennej, a w niej przecież szczególnie łatwo ulec słabościom. Wiem, że PRL – wski aparat bezpieczeństwa wywierał na nim presję, nie uległ nim. Pozostał sobą. Jest to ważny rys, wszak nie wszyscy z tamtego okresu wychodzili z tarczą. Marek swoim dotychczasowym życiem dowiódł, że przez nie można przechodzić uczciwie. To kolejny rys jego osobowości. Dzisiaj wielu z nas zastanawia się, czy warto być wiernym zasadom, wartościom, pozostawać uczciwym. W świecie, w którym zakres relatywizacji zatacza tak potężne kręgi, staje się wręcz poprawnością poli-

tyczną, może się rodzić tego rodzaju wątpliwość. Postawa Marka wskazuje, że można pozostawać sobą, więcej, że trzeba zachować swoją godność.

Marek nie napisał tekstu, którego wstydziliby się dzisiaj. I w tym zakresie pozostaje w luksusowej sytuacji. Nie wiele jest osób w Chełmie, które z takim spokojem mogą patrzeć na wcześniej napisane słowa. W jego spuściznie nie ma żadnych panegiryków, wersetów ideologicznych, pisanych na zamówienie. Taki styl pisania Markowi zawsze był obcy. Pozostawał wierny sobie, przyjętym zasadom, wszelkim, przede wszystkim tym aksjologicznym, ale metodologii historii także. Jego teksty wpisały się do kanonu literatury historycznej, dotyczącej naszej małej ojczyzny. W powyższych rysach tkwi prawda życia Marka. Należy wyraźnie podkreślić, jest powszechnie szanowanym obywatelem naszego miasta. Z poczuciem satysfakcji może przemierzać tutejsze ulice i snuć dalsze plany pisarskie.

Związani z Chełmem – los tragiczny Józef Olszyna-Wilczyński

Janusz Ziemiński

Józef Konstanty Wilczyński urodził się 27 listopada 1890 roku w Zwierzyńcu, w powiecie krakowskim, jako syn Mikołaja, z zawodu murarza, i Karoliny z Wagnerów. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1910 roku złożył egzamin maturalny w gimnazjum św. Anny (Nowodworskiego w Krakowie). Po wybuchu I wojny światowej studiował budownictwo lądowe, według innych źródeł, architekturę na Politechnice Lwowskiej zaliczając sześć semestrów. W czasie studiów należał do ZET-u. Od 10 października 1912 roku odbywał służbę wojskową, jako tzw. jednoroczny ochotnik 16 pp Obrony Krajowej. Od października 1913 roku należał do polskich drużyn strzeleckich, gdzie był instruktorem. W chwili wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany do macierzystego pułku, obejmując dowództwo plutonu. 6 sierpnia 1914 roku wstąpił do organizujących się Legionów Polskich, pełniąc kolejno służbę, jako dowódca kompanii piechoty a następnie dowódca batalionu. Brał udział

w walkach stoczonych przez I Brygadę Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym, jako obywatel austriacki został ponownie wcielony do armii austriackiej i skierowany na front francuski, włoski a następnie na Ukrainę. W listopadzie 1918 roku w składzie III batalionu 16 pp przeszedł do tworzącego się Wojska Polskiego. W składzie płk. Czesława Rybińskiego uczestniczył w walkach z Ukraińcami w powiecie tarnopolskim. Ciężko ranny w bitwie pod Mikulińcami dostał się do niewoli ukraińskiej, w której przebywał do 14 czerwca 1919 roku. Z niewoli został uwolniony przez oddziały polskie frontu ukraińskiego. W 1919 roku dowodził kolejno 3 bp Legionów, a później 3 bp w 1 DP. Podczas wyprawy kijowskiej, po zajęciu Kijowa w maju 1920 roku, był komendantem miasta¹. Podczas walk odwrotowych dowodził 6 DP oraz samodzielną grupą piechoty w 3 Armii, a od września 1920 do

¹ Z. Mierzwiński, *Generałowie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1990r., s. 197-198, *Kto był kim w II Rzeczypospolitej* pod red. J. Majchrowskiego, Warszawa 1994, s. 136

września 1921 w 13 bp. W sierpniu 1920 roku, w działaniach obronnych na Ziemi Chełmskiej, dowodził XIV Brygadą Piechoty w składzie 7 DP. Uczestniczył w potyczkach pod Kryłowem, Białopolem, Raciborowicami, Strzelcami, Matczem i Strachosławiem². Podczas III powstania śląskiego w 1921 roku wraz ze swoją brygadą piechoty osłaniał granice państwa polskiego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W roku 1922 został mianowany szefem inżynierii i saperów DOK V Kraków a od lipca 1923 do października 1924 szef Departamentu Inżynierów i Saperów MS wojsk. 10 października 1924 roku został mianowany dowódcą Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza w Baranowiczach, a następnie w Zdobunowie. Od 1927 roku dowódca 10 Dywizji Piechoty w Łodzi. W latach 1936 – 37 pełnił obowiązki dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.



W styczniu 1938 roku został mianowany dowódcą Okręgu Korpusu III Grodno. W kampanii wrześniowej dowodził Grupą Operacyjną (Grodno) organizując obronę miasta Grodno i Suwalszczyzny³. Po agresji sowieckiej 17 września 1939 roku popadł w marazm i zwątpienie.

² Bitwa lwowska i zamojska 25 VII – 18 X 1920, Dokumenty operacyjne, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 2009, s. 40, 738, 749

³ P. Stawecki, Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918 – 1939, Warszawa 1994, s. 349 – 350

Przejawem tego był wyjazd generała z Grodna do miasteczka Sopoćkinie, gdzie ulokował się przy Baonie KOP Sejny, nie przejawiając większej aktywności jako dowódca. 22 września 1939 roku rozstrzelany przez żołnierzy Armii Czerwonej pod miejscowością Sopoćkinie w pobliżu granicy polsko – litewskiej. Tego dnia o godz. 6.30 samochód z generałem jego adiutantem p. Alfredą Wilczyńską, szoferem i pomocnikiem wyjechał z Sopoćkiń, jechali zupełnie sami w terenie, w którym już znajdowały się wojska sowieckie. Po kilkuminutowej jeździe znalazły się przed nimi dwa czołgi sowieckie i posypały się strzały karabinowe. Zostali otoczeni i doszczętnie obrabowani. Potem generałowi i adiutantowi kazano iść na lewo pod czołgi, natomiast p. Wilczyńską, mimo jej protestów, zmuszono do udania się na prawo do jakiejś stodoły, w której znajdowała się grupa polskich uciekinierów. Po kilku minutach rozległy się strzały, a następnie wszystko ucichło. (Relacja nie mówi co stało się z szoferem i pomocnikiem, ale wiadomo, że oni przeżyli)⁴.

Relacja żony generała Alfredy, należy do jednych z bardziej wstrząsających świadectw dotyczących bolszewickich zbrodni popełnionych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej.

„Widok, który ukazał się moim oczom, był tak okropny, że nie miałam sił iść dalej(...) Mąż leżał twarzą do ziemi, lewa noga pod kolanem była przestrzelona w poprzek z karabinu maszynowego. Tuż obok leżał kapitan z czaszką rozłupaną na dwoje, a zawartość czaszki leżała obok, wylana jak jedna krwawa masa. Na czeple sterczały zmierzwiłone, oblepione krwią włosy. Głowa męża była cała, tylko oczy i nos stanowiły krwawą masę, a mózg uciekał uchem. Widok był potworny. Podeszłam bliżej, zbadałam serce i puls, choć wiedziałam, że jest to daremne. Zaczęłam gorączkowo szukać jakiegoś drobiazgu, jakiejs pamiątki, lecz w kieszeniach męża nie było nic. Zrabowali nawet Virtuti Militari i ryngraf z Matką Boską, który mu włożyłam do kieszeni w pierwszym dniu wojny”⁵. Nieprzypadkowo taki los spotykał oficerów, gdyż od czasu rewolucji październikowej byli oni znienawidzonym symbolem starego porządku.

Symboliczny grób generała znajduje się w Krakowie, na cmentarzu Salwatorskim.

⁴ R. Szawłowski, Wojna polsko – sowiecka 1939, Warszawa 1995, tom I, s. 367

⁵ Cytowane za: R. Szawłowski, op. cit., s. 368

Historia odbudowy i nowego wystroju kościoła pw. Narodzenia NMP w Chełmie w okresie międzywojennym - cz. 1

Barbara Litwin

W panoramie Chełma główną dominantą jest katedra i zespół przykatedralny, który jest widoczny z okolicznych miejscowości leżących wokół miasta.

Po odzyskaniu niepodległości, zespół katedralny, po kasacie Unii w 1875 r. zamieniony na sobór prawosławny, przeszedł w ręce Kościoła rzymskokatolickiego. Dnia 27.V.1919 r. nastąpiła konsekracja katedry w obrządku łacińskim przez bpa Mariana Leona Fulmana. Od 1921 - 1931 katedra jest pod zarządem OO Jezuitów, sprowadzonych na Górę Chełmską. W tym czasie, pod kierunkiem architekta Kornela Szreittera, nastąpiła odbudowa i przebudowa ze zniszczeń całego sanktuarium. Nastąpiły zmiany hełmów, z cebulastych na barokowe, remont obejmował zabezpieczenie dachu, rozebranie ikonostasu. W 1923 r. wróciło do katedry zabytkowe srebrne antepedium, wywiezione w czasie I wojny (umieszczono je w muzeum w Moskwie). W wyniku rewindykacji przywiezione zostało do Chełma, przez samego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Stanisława Wojciechowskiego. Późnobarokowe antepedium, z blachy srebrnej, przedstawia scenę hołdu składanego Matce Boskiej Chełmskiej, po zwycięskiej bitwie pod Beresteczkiem.

W 1924 r. został założony Komitet Odbudowy Katedry, a w 1925 r. powstał projekt całkowitej przebudowy katedry, wykonany w 1932 r. przez Jerzego Siennickiego z Lublina. Projekt zakładał powrót do wyglądu z 1874 r. W 1931 r. erygowana została parafia Mariacka. W 1933 r. komisja oglądająca wnętrze, debatowała, czy przyjąć zaoferowaną gotowość podjęcia prac malarskich artysty Antoniego Procajłowicza z Krakowa. Zenon Waśniewski, znany chełmski artysta malarz, radził by „całą malaturę w kościele zatrzeć za wyjątkiem paru obrazów mających wartość artystyczną. Mianowicie pozostawić obrazy przedstawiające kilka scen z Nowego testamentu, a na prezbiterium – Wieczersę Pańską. W bocznych nawach dać obrazy z prześladowań Unitów” Również artysta malarz, Władysław Ukleja, podtrzymał zdanie Zenona Waśniewskiego i radził „by ze

względem na ciężkie czasy dać polichromię skromniejszą.” Ostatecznie przyjęto stanowisko o rozpisaniu konkursu ogólnopolskiego na polichromię Katedry Chełmskiej. Podjęte prace do 1935 r. obejmowały rekonstrukcję, jak również usunięcie malowideł bizantyjskich.



Odbudowa katedry musiała zostać rozłożona na lata. Podjęte dzieło było poważnym wyzwaniem dla Kościoła i społeczności miasta. Jak podają kroniki parafialne z 1935 r., sezon budowlany rozpoczęto 4 maja i trwał do 9 września 1935 r. W tym okresie wykonano reparacje i tynkowanie gzymsów na attyce południowej i wschodniej, poprawiono wiązania dachowe, poczyniono przygotowania pod przebudowę chóru, przetarto tynkiem ściany zewnętrzne łącznie ze ścianą frontową, zaczęto prace przy portyku zewnętrznym. Prace remontowe prowadził arch. Włodzimierz Fąfrowicz.

Rok 1935 r. można uznać za ukończenie zewnętrznych remontów. Po skuciu malowideł

bizantyjskich troską Komitetu Odbudowy Katedry stała się rekonstrukcja wnętrza świątyni. Od lipca 1934 r. krystalizował się projekt konkursu na nową polichromię i projekt wielkiego ołtarza.

Starostwo Powiatowe w Chełmie, pismem z dnia 6 maja 1935 r., udzieliło zezwolenia na założenie stowarzyszenia pod nazwą: „Komitet Odbudowy Kościoła Mariackiego w Chełmie z siedzibą w Chełmie”, co nadało formalnego znaczenia działającemu już tyle lat komitetowi, powołanemu jeszcze za czasów OO. Jezuitów w Chełmie. Już na pierwszym posiedzeniu Zarządu Komitetu, które odbyło się 26 stycznia 1935 r., w składzie: ks. Julian Jakubiak, Eleonora Denkiewiczowa, arch. Włodzimierz Fąfrowicz, insp. Józef Kalicki, Kazimierz Sommer i sekretarz Józef Kaczorek, zapadły decyzje co do rozpoczęcia prac we wnętrzu świątyni oraz o zorganizowaniu konkursu na projekt polichromii i ołtarza głównego. Kustosz katedry ks. J. Jakubiak zwrócił się do instytucji, ze wszechmiar kompetentnych na ówczesne czasy, takich jak: Fundusz Kultury Narodowej, Instytut Propagandy Sztuki, aby uzyskać pomoc merytoryczną i artystyczną dla projektu na namalowanie nowej polichromii w świątyni. Pozytywne stanowisko środowiska artystycznego odnośnie konkursu spowodowało, że o katedrze usłyszała cała artystyczna Polska, od Lwowa do Poznania i od Wilna po Kraków. Mało znany zabytek w tej części kraju stał się troską i wielkim zadaniem dla wielu, mniej lub bardziej znanych, artystów. Rzecz to niezwykła, aby zorganizować w powiatowym mieście konkurs ogólnopolski, na polichromię do kościoła.

Przejęcie inicjatywy przez gremia fachowców, na miarę najwyższych autorytetów w dziedzinie sztuki, miało gwarantować poziom konkursu i artyzm wykonanych prac. Konkurs ogłoszony został przez Instytut Propagandy Sztuki i Fundusz Kultury Narodowej. Rozmowy i wymiana korespondencyjna między ks. Jakubiakiem a IPS trwała od lipca 1934 r. Zadaniem Instytutu było rozpropagowanie konkursu i przyciągnięcie sławnych artystów na wykonanie projektów. Konkurs został ogłoszony, a na czele jury stanęli: prezes IPS, prof. Bohdan Pniewski⁶ oraz inicjator konkursu,

prof. Mieczysław Kotarbiński, z ramienia Funduszu Kultury Narodowej. Rozpisano dwa równorzędne konkursy. Jeden dotyczył projektu na polichromię, a drugi ołtarza głównego.

Instytut Propagandy Sztuki, mieszczący przy ulicy Królewskiej w Warszawie, sformułował zasady obu konkursów i ujął je w ramy XIII Konkursu IPS na polichromię. Regulamin określił kryteria projektów, w których miały być podkreślone treści, zarówno sceny z życia Patronki kościoła, jak i historyczna rola cudownego obrazu na Ziemi Chełmskiej. Po drugie, projekt miał być dostosowany zarówno do wymagań ikonografii kościelnej, jak i technik ściennych, które przy projekcie miały być określone. Organizatorzy określili termin nadsyłania prac, do 15 stycznia 1935 r. oraz techniczne wskazówki. Przewidywana wysokość nagród to za I – 5000 zł, za II miejsce – 3000 zł oraz za III – 2000 zł.

Regulamin drugiego konkursu pod nazwą: XIV Konkurs IPS na projekt Ołtarza Wielkiego, zawierał następujące warunki: „projekt winien uwzględniać istniejące części ołtarza (kolumny), których części górne i ogzysmowania mogą podlegać zmianom, ołtarz winien pomieścić istniejący obraz N.M.P. z uwzględnieniem zasłaniania go w dni powszechnie, ołtarz winien pomieścić istniejące srebrne antepedium z XVII w. z uwzględnieniem potrzeby zasłaniania go w dni powszechnie.” Przewidywana wysokość nagród to; za I – miejsce 3000 zł, II – 2000 zł.

Przebiegu pracy artystów na konkurs dołącznie nie znamy, chociaż z korespondencji do IPS wyczuwa się nerwowość co do terminu konkursu i skromnych danych, jakie umieścił Instytut co do wymiarów i detali świątyni. Artysty uczestniczący w konkursie rozpoczęli prace nad wnętrzem świątyni, w której w zdecydowanej większości nie byli i nie znali nawet ogólnych obrysów i planów. Bardzo późno pojawiła się kwestia srebrnego antepedium, które miało być wkomponowane w projekt ołtarza głównego. To były jednak wymogi formalne, które nastroczały trudności, ale nie determinowały idei konkursu. Ideą nadrzędną miało być zaprojektowanie takiego dzieła, które miało odpowiadać godności miejsca i wysokim walorom estetycznym, historycznym, a przede wszystkim religijnym, świątyni na Górze Chełmskiej. Ks. Jakubiak zbyt późno przesłał do Instytutu propozycje tematyczne, dotyczące treści scen na polichromii. Wówczas prezes

⁶ Bohdan Pniewski (1897–1965) jeden z najwybitniejszych architektów polskich ubiegłego wieku. Jeden z założycieli Instytutu Propagandy Sztuki, którego od 1934 r. był prezesem. Był zwolennikiem idei modernistycznych w architekturze. Olbrzymie zasługi dla miasta Warszawy. Projektował Pawilon Polski na Międzynarodowej Wystawie „Sztuka i Technika” w Paryżu w roku 1937, projektował pensjonat „Patria” w Krynicy w 1932 r. czy projekt Świątyni Opatrzności

w Warszawie, Stanisław Raniecki, *Architekt Bohdan Pniewski w okresie międzywojennym – wspomnienia z czasów bliskich za mną kontaktów*, „Architektura” 1965, nr.12, s. 506, 507

Instytutu odpowiedział, że jest już za późno na korektę, w wielu pracowniach prace były już zaawansowane.

W liście skierowanym do dyrektora IPS ks. Jakubiak podał propozycje tematów malar-
skich, zaakceptowanych przez społeczność
chełmskiej parafii. Jako pierwsze wymienił:
„1 -Wprowadzenie Chrześcijaństwa do Polski,
następnie 2 - Unia Brzeska, 3 - Koronacja Ob-
razu Matki Boskiej Chełmskiej 1765 r., 4 - Za-
branie przemocą Górki wraz z katedrą na sobór
prawosławny i uczynienie z niej ostoji rusyfi-
kacji i prawosławia 1875 r., 5 - 1905 r. Tolerancja
religijna. Powrót na łono kościoła katolickiego
200 tysięcy Unitów, 6 - 1912 r. Czwarty podział
Polski. Oderwanie chełmszczyzny od Macierzy
Polski, 7 - 1914 -1918 Polska i religia katolicka
otrzymują wolność, katedra i górka wraca na
ojczyzny łono, 8 - 1920 r. Cud nad Wisłą,
9 - 1934 r. Kongres Eucharystyczny w Chełmie.
Postacie świętych, które mają wieńczyć kolum-
ny na prezbiterium święci: Piotr, Paweł, Woj-
ciech, Stanisław biskup, Andrzej Bobola, Józefat
Kuncewicz oraz Biskup Kaliński i ksiądz prałat
Butkiewicz.”

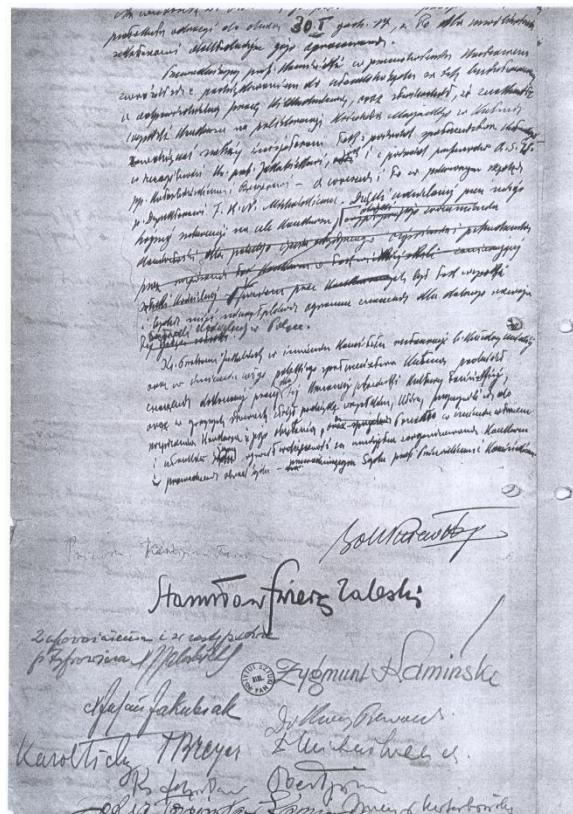
Etapem końcowym prac artystów stał się werdykt sądu konkursowego. W sumie nadesłano 43 projekty na polichromię oraz 17 projektów na Ołtarz Główny katedry.

Komisja Konkursowa obradowała w Warszawie, przy ulicy Królewskiej 13, w dniach od 28 do 29 stycznia 1935 r. Obradom przewodniczył prof. Bohdan Pniewski, który przedstawił listę nadesłanych prac. Po krótkiej dyskusji postanowiono, na wniosek prof. Tichego, omówić te projekty, które odznaczały się szczególnymi walorami.

W pierwszym dniu omówiono 17 projektów na Ołtarz Główny wraz z wyborem najlepszych prac. Analizując oceny członków jury dla poszczególnych projektów można zauważyć, że Komisja nie dostrzegła dzieła na miarę wyznaczonych kryteriów i przyjęła, że żaden z projektów nie zasługuje na przyznanie mu nagrody. Przyznano jedynie wyróżnienia, w postaci zwrotu kosztów poniesionych przez autorów w wysokości 1000 zł dla pracy nr 7 „Bez Godła” autorstwa Zygmunta Otto i nr 11 „Non omnis morim „ autorstwa Ludwika Gadowskiego, Adama Stalony - Dobrzańskiego, Stanisława Westfalewicza oraz dla projektu nr 2 „Promień w wysokości 500 zł autorstwa Zenona Zbi-gniewicza.

W pierwszym dniu obrad Komisji przeprowadzono także selekcję prac malarskich do konkursu na polichromię.

W drugim dniu prac, 29 stycznia 1935 r., na wniosek prof. Tichego podjęto prace weryfikacyjne i opiniotwórcze projektów, które odznaczały się szczególnymi walorami artystycznymi. Spośród nadesłanych 43 prac zwrócono uwagę na następujące prace opatrzone godłem: nr 12 „Domie Złoty”, nr 13 „Non omnis morim”, nr 2 „X”, nr 15 „Ave Maria”, nr 30 „Apokalipsa”, nr 11 „Dwa filary”, nr 38 „Zmartwychwstanie”, nr 14 „Ugier”, nr 19 a „Feniks redivivus”, nr 4 „Unia”, nr 17 „Zet”, nr 8 „XX Tradycja”, nr 7 b „Litania”, nr 28 „Trzynastka”.



Oryginalna ręcznie pisana ostatnia strona protokołu
z podpisami członków komisji konkursowej
(Archiwum Parafialne)

Członkowie Komisji skrupulatnie starali się trzymać regulaminu konkursu, a jednocześnie wybrać z pośród nadesłanych prac najbardziej nowatorski i artystycznie dojrzały projekt. W każdej pracy starali się dostrzec dobre, pozytywne elementy jak również słabe strony projektu. Spierano się na temat podstaw stylistycznych, wyrazu artystycznego czy samodzielności i oryginalności projektów. Szukano czegoś wybitnego, nowatorskiego, a jednocześnie, aby subtelnie współgrało z barokowym wnętrzem. Najbliższy tej wykładni był projekt nr 12 „Domie Złoty”, przyjęty jako przykład prawdziwie kościelnego malarstwa pod względem ikonograficznym jak i formalnym: „projekt jak i detale wskazują na duże doświadczenie autora.

Jeszcze jedna cecha godna uwagi to świetlista kolorystyka i dyskretna ornamentyka". Pewne zastrzeżenia, u niektórych członków, budził motyw geometrycznego ornamentu, w kształcie cegieł, który mogłyby zakłócić równowagę w barokowym kościele.

Z prac Komisji pozostał protokół, który jest dowodem merytorycznej i wnikliwej analizy prac artystów. Protokół stanowi wartość dokumentu mówiącego o kondycji sztuki polskiej i ówczesnym stanie kształcenia młodych artystów. Głęboka i czasem bolesna krytyka projektów dała ogląd, jaki był oczekiwany poziom prac, a z czym przyszło zmierzyć się Komisji. Jej członkowie przekonali się, jak dużo jeszcze trzeba zrobić, aby podnieść poziom sztuki stosowanej w Polsce. Niedosięgniętym wzorem, jakim był Jan Matejko, w dziedzinie polichromii było tylko dalekim marzeniem, które się przy konkursie chełmskim nie spełniło. Spuścizna Matejki, o którym sobie przypominano, pokazywała drogę, w jakim kierunku powinna iść sztuka stosowana oraz uświadamiała o istnieniu wspaniałych wzorców, które trzeba odkryć na nowo.

Po szczegółowych omówieniach nadesłanych prac i dyskusji merytorycznej członkowie Komisji przyznali jednomyślnie pierwszą nagrodę dla pracy nr 12 „Domie Złoty”. Nagrodę II przyznano pracy nr 2 „X”, nagrodę III pracy nr 15 „Ave Maria”.

Po otwarciu kopert, zawierających nazwiska nagrodzonych i wyróżnionych autorów, stwierdzono, że autorami projektu nr 12 „Domie Złoty” i laureatami I nagrody, w wysokości 5 000 zł, zostali Felicjan Kowarski i Jan Sokołowski z Warszawy. Druga nagroda w wysokości 3 000 zł przypadła Witoldowi Müllerowi z Warszawy, za pracę nr 2 „X”. Trzecią nagrodę w wysokości 2 000 zł, za pracę nr 15 „Ave Maria” zdobyli Leonard Pękalski i Adam Kossowski z Warszawy.

Rozgłosu werdyktowi Komisji Konkursowej nadała Doroczna Wystawa Artystyczna pod nazwą V-ty Salon Zimowy, zorganizowany w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie. Był on przeglądem dorobku artystycznego z ostatniego roku malarzy, rzeźbiarzy i grafików z całego kraju. Jednocześnie IPS zorganizował wystawę projektów konkursowych na polichromię i ołtarz główny do kościoła w Chełmie.

Wyniki konkursu i echa po konkursie szeroko opisywała ówczesna prasa („Polska Zbrojna”, „Gazeta warszawska”, „Dziennik Wileński”, „Dzień Pomorski”, „Kurier Łódzki”, „Prosto z mostu”, „Pion”, „Czas”, „Gazeta Pol-

ska”). Były to głównie notatki prasowe o charakterze informacyjnym dotyczące najczęściej nagrodzonej pracy prof. Felicjana Kowarskiego i jego ucznia Jana Sokołowskiego z Warszawy. Profesor był znanym i cenionym artystą i pedagogiem Akademii Sztuk Pięknych.⁷ Tylko dwa czasopisma „Pion” i „Czas” zamieściły obszerniejsze recenzje i opisy nagrodzonych prac.

W tym samym czasopiśmie, w drugiej części artykułu, inny autor, a mianowicie Jan Borowski, przedstawił relację z wystawy, która została przygotowana się przy Alejach Ujazdowskich nr 39, na której to przedstawiono odrzucone przez sąd konkursowy projekty polichromii, wykonane przez Zofię Baudouin de Courtenay⁸ (patrz poniżej).



⁷ Felicjan Szczesny Kowarski (1890–1948) malarz, rzeźbiarz, pedagog i urbanista. Członek Cechu Artystów Plastyków „Jednoróg”, grupy „Rytm” i „Pryzmat”. Ukończył szkołę artystyczną Towarzystwa Sztuk Pięknych w Odessie, cesarską Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, gdzie uzyskał dyplom w pracowni Dymitra Kardowskiego. Edukację kontynuował w Monachium. Do Polski przyjechał w 1920 r. W 1923 r. objął katedrę malarstwa dekoracyjnego i monumentalnego w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. W 1929 r. przeniósł się do Warszawy i objął katedrę malarstwa sztalugowego w warszawskiej Szkole Sztuk Plastycznych. Zasiadał w Radzie Instytutu Propagandy Sztuki oraz w sekcji Plastyków Towarzystwa Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Jego styl malarski posiada cechy monumentalizowanej i uogólnionej formy zwany niejednokrotnie jako monumentalny klasycyzm Kowarskiego. Był to styl przepełniony humanizmem i swego rodzaju antyestetyzmem. Przez oszczędność treści i formy, powściągliwą gamę barwną wydobywał artysta zasadnicze motywy. Ok. 1925 r. z inicjatywy A. Szyszko-Bohusza podjął prace restauratorskie na Wawelu. Mieczysław Wallis, *Sztuka polska dwudziestolecia. Wybór pism z lat 1921–1957*, Warszawa 1959r.

⁸ Zofia Baudouin de Courtenay (1878–1969) była absolwentką Akademii Warszawskiej, Akademii Petersburskiej i paryskiej postimpresjonistycznej Akademii Paula Ransona. Wybitna twórczyni polichromii i witraży.

Gdy w człowieku coś drzemie Wspomnienie o Walerianie Mąka

Magdalena Mąka

*Co ze mną będzie?
Co ze mną będzie? Często pytam siebie.
Poeta, rzeźbiarz, czy ziemi swej sługa?
Chyba najlepiej na ziemi i w niebie
Trzymać się swego powszechnego pługa.*

*Przedmiot to twardy rację przyznać muszę,
Ale bez niego nie masz sprawnej roli.
On karmi ciało i upartą duszę
I wszelkie bliźny chłopskiej doli goi.*

*Jak rzucić pióro raz chwyczone w dłonie,
Gdy swoim ostrzem przeszywa mą duszę?
I od tej pory po moim zagonie
Obcuje ze mną, gdziekolwiek się ruszę.*

*Co zrobić z dłutem i drzewem lipowym,
Kiedy się święci skarżą od kapliczek?
Jeden narzeka, że czas strawił głowę
Drugi, że spróchniał mu policzek.*

*I świętek pragnie, bym jego odtworzył.
I stara piosnka nie chce zapomnienia.
Wiersz by się cieszył, gdybym go ułożył
I wiosną wzywa mnie ojczysta ziemia.*

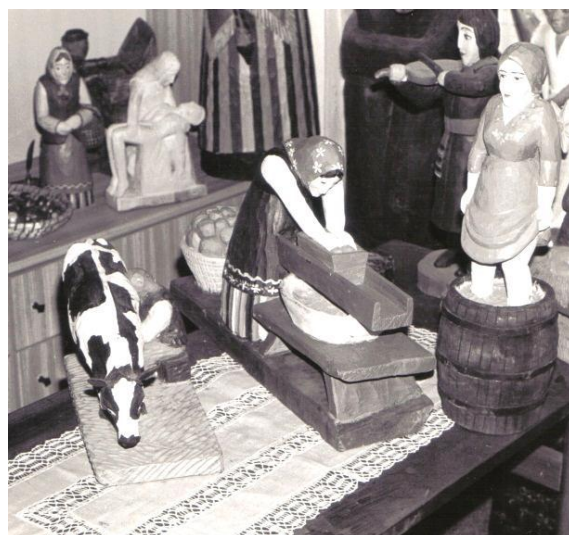
*Kto mi najbardziej kiedyś podziękuje?
Ziemia, wiersze czy drewniane świątki?
Tego ja nie wiem, dłubię, orzę i rymuję,
Chcę pozostawić po sobie pamiątki.*

5 sierpnia 2012 roku minie 8 rocznica śmierci Waleriana Mąki (1 I 1931-5 VIII 2004), mojego dziadka, rzeźbiarza i poety związanego z ziemią chełmską. Wraz z babcią Stanisławą Mąką, cenioną twórczynią ludową mieszkał w Rożdżałowie. Tu stworzyli dom pełen tradycji, gdzie wyjątkową dekorację stanowiły obrazy, własnoręcznie wykonane rzeźby, wycinanki czy wykonywane na Wielkanoc pisanki autorstwa babci. W jednym ze swoich wierszy pisze: *W moim domu jak w szopce betlejemskiej, wszystkiego bez liku, są pisanki w kobiatach, rzeźby na stoliku, a wieczorem w kącie izby tam się wiersze rodzą, im bardziej się ich pragnie tym bardziej się mnożą. A na wszystkich ścianach przepiękne obrazy, takie piękne, kolorowe, nie znajdziesz w nich skazy (...).*

Twórczość Waleriana Mąki ma charakter dwubiegunowy połączony wspólnym motywem podkreślającym ludowy charakter. Równocześnie rzeźba jak i wiersze inspirowane były

twórczością żony. Każdy jednak wypracował swój indywidualny charakter.

Walerian Mąka artystyczną duszę miał od zawsze. Pierwsze, jeszcze zupełnie amatorskie rzeźby, wykonywał przy pomocy zwykłego scyzoryka w latach młodości. Ponownie pasja tworzenia obudziła się w dojrzałym życiu. Po zdaniu ziemi i przejściu na rentę powrócił do rzeźbiarskiego warsztatu. Własnoręcznie wykonane dłutka oraz wciąż obecna artystyczna dusza pozwoliły rozwinąć pasję.



Po za świątkami, które były ulubionym tematem rzeźbił niemalże wszystko z najbliższego otoczenia. Najliczniejszą grupę tworzą prace o tematyce świeckiej. Dokumentują ówczesną wieś, prace gospodarskie, ludzi, a także ilustrują odchodzące dziś w zapomnienie obrzędy ludowe (Herody czy tradycja śmigusa). W rodzinnej kolekcji znajdują się rzeźby ukazujące sceny życia codziennego, m.in. kobieta niosąca wiadro z wodą, i całe cykle: muzykantów z wiejskiej kapeli, pieczenie chleba czy uprawa lnu. Elementem charakteryzującym rzeźbę Waleriana Mąki jest mocna, zwarta bryła oraz wyrazista twarz, której autor poświęca sporo uwagi, akcentując tym ciekawą interpretację formy. Dodatkowo podkreślającym ludowy charakter jest polichromia oparta na bogatej paletce kolorystycznej. Rzeźbiarz podejmuje również tematykę sakralną. Z lipowej bryły powstają pełne uroku Chrystusy Frasośliwe, Piety czy figury świętych. Tym razem delikatnie utrwalane bejcą lub naturalne. Wszystkie

dokładnie dopracowane, a każdy inny. W jego rękach klocki lipowego drzewa „ożywały” szybko nabierając realnych kształtów.



Wiersze to druga wielka pasja dziadka, choć mniej upowszechniona. Pisane w balladowej formie postawały od czasów młodości łącząc się tematycznie z życiem wiejskim, obserwacją przyrody i osobistymi wspomnieniami. *Gdzie szumią łany pełne kłosów żywnych Gdzie wiosną do gniazda powraca ptak wierny Tam jest ma chata na skraju Ojczyzny Jam jest jej sługą panem i odźwiernym. Co mi tam inne strony albo kraje Wielkie zamczyńska pałace komnaty Ja tak jak wróbel zostaje Bom mocno ukochał progi swej chaty(...)*. Trzeba przyznać, że ta forma artystycznego wyrazu przychodziła z niezwykłą lekkością. W podręcznym notatniku skrzętnie odnotowywał wszelkie próby. Jako poeta, Walerian Mąka debiutował w 1975 roku na łamach *Biuletynu Stowarzyszenia Twórców Ludowych*. Później pojedyncze wiersze drukował w *Sztandarze*

Ludu, Ziemi Chełmskiej, czy Chłopskiej Drodze. Kilka utworów zmieszczono w tomiku zbiorowym *Gruszo polna graj na wietrze*. Większość wierszy pozostaje jednak w formie rękopisu. Przez lata skrupulatnie odkładane do kartonowego pudełka czekają na odkrycie.

Rzeźbił, pisał wiersze, za namową żony podjął nieśmiałą próbę malowania techniką olejną na płótnie. Tworzył, jak sam często podkreślał, z potrzeby serca. Choć pasją pochłaniającą najwięcej czasu i uwagi, a z czasem energii była rzeźba, nie zamykał się na inne dziedziny sztuki. Pasjonowała go także przyroda, z której czerpał inspirację, historia, archeologia i numizmatyka. Wiele czytał. Szczególnie interesował się książkami o tematyce regionalnej, notował fakty historyczne dotyczące dziejów Chełma i regionu.

Nieocenionym i jak dotąd nieopracowanym źródłem informacji dotyczącym przebiegu twórczości jest domowe archiwum precyzyjnie dokumentujące poszczególne etapy. Wraz z babcią aktywnie uczestniczył w ogólnopolskich przeglądach sztuki ludowej, kiermaszach na terenie kraju. Brał udział w wystawach zbiorowych organizowanych przez lubelskie muzea i Wojewódzki Dom Kultury w Chełmie, choć nigdy nie udało się przygotować indywidualnej ekspozycji ani wydawnictwa sumującego artystyczne dokonania. Współpracował z krakowskimi galeriami sztuki ludowej. Największe sukcesy przypadły na przełom lat 70/80. Wówczas powstało najwięcej dzieł.

Za swoje zasługi dla kultywowania i popularyzowania tradycyjnej sztuki ludowej został wyróżniony odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, a w roku 1981 Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało mu Dyplom Honorowy. Dziś prace Waleriana Mąki można odnaleźć w zbiorach etnograficznych lubelskich muzeów (Muzeum Ziemi Chełmskiej, Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie Muzeum Lubelskim w Lublinie i Muzeum Wsi Lubelskiej). Spora jednak część znajduje się kolekcjach prywatnych w kraju i zagranicą.

Pytanie o kobiecość

Jagoda Barczyńska

W kręgu doby antycznej

Jeśli pytanie o kobiecość skierowane zostaje do historyka sztuki, to mimowolnie

przed jej/jego oczami pojawiają się obrazy znanych dzieł próbujących zmierzyć się z tajemnicą tego wielowątkowego zjawiska. Obrazy te dotyczą tak malarstwa jak i rzeźby, a ich początki sięgają starożytności, która potrafiła przekazać potomnym nie tylko siłę kobiecego

charakteru, ale i wdzięk, urok, nienaganną harmonię ciała przedstawicielek płci pięknej. Wystarczy przyrzeć się „Trzem Gracom” z fresku pompejańskiego, będącego przykładem sztuki starożytnego Rzymu (ok. 50 n.e.). Ile tu lekkości ruchów, subtelności przechyleń w biodrach wynikających z ustawienia postaci w pozie kontrapostu, zgrabnego skłonu głowy, delikatnych, przyjaznych gestów. Tak wdzięczny temat musiał poruszyć wyobraźnię wielu następnych pokoleń artystów, którzy starali się zawrzeć w swym dziele kwintesencję kobiecości na miarę czasów, w których przyszło im tworzyć. Rafael wyposażył swe boginie piękna w jabłka, które miękkim ruchem prezentują w dłoni (ok. 1504), zaś 130 lat później - Peter Paul Rubens - geniusz baroku - zaprezentował je w przestrzeni pejzażu, domalowując girlandę kwiatów spływającą nad ich wdzięcznymi głowami. Zestawiając te dzieła - łatwo można zaobserwować różnicę w pojmowaniu kobiecego piękna w dobie renesansu i baroku. Ten drugi styl preferował obfitsze kształty, bardziej dynamiczną sylwetkę, wyraźnie indywidualizował rysy - ciało kobiece w sposób znaczący oddaliło się od mitycznych przekazów i zaczęło schlebiać ziemskiemu gustowi. Ale już na początku XIX wieku - w epoce neoklasycyzmu - rzeźbiarze tej miary co Antonio Canova czy Bertel Thorvaldsen znów przywrócili boski kanon urody. „Trzy Gracje”, które wyszły spod ich niezrównanego dłuta, do tego stopnia zachwycały odbiorców, że mówili o nich, że są „piękniejsze od samego Piękna”.

Gracje - córki Zeusa i Eurynone, łączono z otoczeniem Afrodyty (w mitologii rzymskiej jej odpowiednikiem była Wenus) - bogini miłości, którą po kąpieli namaszczały wonnymi olejkami. Artysty - od wieków - próbując zmierzyć się z ideałem kobiecego wdzięku, odwoływali się do nieskazitelnej linii ciała bogini Wenus. Probieżem doskonałości kształtów stał się rzymski posąg „Wenus z Milo” (ok. 100 p.n.e.), który zainspirował całe pokolenia twórców, dążących do ukazania modelu piękna kobiecego. Wzorzec ze starożytnej Grecji został na nowo przywołany w renesansie i rozwinięty w kolejnych epokach, pozostawiając nam w spuściznie kulturalnej Europy takie arcydzieła jak: „Narodziny Wenus” Sandro Botticellego (1484), „Śpiąca Wenus” Giorgione (1509), „Wenus z Urbino” Tycjana (1538), „Zwycięstwo czasu nad miłością” Agnolo Bronzino (1540-45), „Wenus przed lustrem” Rubensa (1615), „Toaleta Wenus” Velazqueza (1647), „Narodziny Wenus” Adolphe’a Bouguereau (1879) - żeby wymienić kilka przykładów należących do renesansu, manie-

ryzmu, baroku, na akademizmie w sztuce kończąc. Nazwa „Wenus” stała się popularnym określeniem dla kobiecych aktów, a malarze używali imienia antycznej bogini jako akceptowanego pretekstu dla pokazania idealnego wizerunku przedstawicielki płci pięknej.

Ale już od drugiej połowy XIX wieku - wraz z pojawieniem się fotografii, która spowodowała rewolucję w sztuce, ciało kobiety poddawane jest częstym deformacjom, zgodnie do założeń ciągle zmieniających się kierunków i mód.

W 1863 roku - wybitny prekursor impresjonizmu - Edouard Manet - namalował „Śniadanie na trawie” - dzieło uznane w swoim czasie za skandaliczne. Artysta prowokacyjnie przeniósł mityczny motyw nagiej nimfy w realia współczesne, szokując odbiorców kontrastem ubranych mężczyzn i nagością kobiet. Jego „Olimpia” (1863) również przyczyniła się do odbioru znaczonego powszechnym oburzeniem, gdyż namalowana kobieta miała zbyt bezpośrednie spojrzenie i wyzywającą pozę. Od tamtego czasu, przez cały wiek XX aż do dzisiaj - roi się od skandalizujących postaw w sztuce. Gorszące wystąpienia - podobnie jak we wszystkich innych dziedzinach życia - stają się nie tylko pożywką do zażartych dyskusji, ale jedną z głównych form zaistnienia, w tym również w sztukach pięknych.



Stanisław Wyspiański, Macierzyństwo

Kobieta w roli matki

Aż po wiek XIX motyw macierzyństwa podejmowany był najczęściej w sposób pośredni - w ramach tematów religijnych lub mitologicznych. Najpiękniejszy przejaw kobiecości, jakim jest rola matki, podejmowany był przez długie stulecia pod postacią przedstawienia „Madonny z Dzieciątkiem”. Ten sakralny motyw był nośnikiem nie tylko religijnego przesłania, ale służył także jako wyobrażenie macierzyństwa. Jedynie święte atrybuty - aureole okalające głowy Madonny i Dzieciątka wskazywały na religijną proveniencję tematu. Ale już w 1799 roku François Gerard pokazał wnętrze zamożnego domu, w którym jesteśmy świadkami sceny oddającej potocznie pojmowaną istotę macierzyństwa. Inny francuski malarz - André Collin - w datowanym na 1900 rok płótnie, potrafił przekazać spokój, a jednocześnie skupienie matki czuwającej przy łóżeczku swojego dziecka. Najpiękniejszym bodaj dziełem malarskim mówiącym wprost o urokach macierzyństwa jest obraz autorstwa Mary Cassatt zatytułowany „Mycie dziecka” (1892). Ta wybitna przedstawicielka impresjonizmu, przedstawiła nowy motyw tematyczny posługując się nowatorską stylistyką. Nie bywając w miejscach, w jakich czasem lubili przebywać jej koledzy artyści (kawiarnie, a często spelunki), skupiła się na tych aspektach życia kobiet, które leżały poza sferą zainteresowań jej zawodowych pobratymców. Jej dzieło należy do jednego z najbardziej wzruszających przykładów malarstwa, tak dogłębnie oddającego aspekt macierzyństwa. Tylko kobieta malarka mogła znaleźć takie środki wyrazu, które odczytujemy jako kwintesencję emocjonalnego związku matki z dzieckiem.

Portrety kobiet - żon

Od czasów starożytnego Egiptu powstało wiele portretów par królewskich i książęcych, w których przez całe tysiąclecia artysta pragnął przekazać wartość związku kobiety i mężczyzny. Wśród tych piękniejszych przetrwał podwójny portret pary książęcej Montefeltro pędzla Piero della Francesca (1467-1470). Dostojnych małżonków zwróconych ku sobie profilem, połączył rozległy, kończący się odległym horyzontem pejzaż, scalający obie postacie w jedną. Jest to rodzaj portretu oficjalnego, namalowanego na zamówienie, utrwalającego wizerunek dwojga bliskich sobie osób dla potomności. Nie doszukamy się tu jednak oznak bliskości, możemy się jej jedynie domyślać, bowiem ówczesny kodeks artystyczny nie pozwalał na gesty zbyt poufale. Jeśli myślę

o przekazaniu w sztuce czulej zażyłości par małżonków, to najbliższe są mi realizacje rzeźbiarskie, jakie powstały - co ciekawe - jeszcze w czasach starożytnych - w kulturze Etrusków (ok. 525-500 p.n.e.) oraz sztuce sumeroakadyjskiej (ok. 300 p.n.e.). Obydwa przykłady dotyczą rzeźby - o dziwo - sepulkralnej. Ten pierwszy emanuje wielkimi pokładami serdeczności łączącej parę małżonków, którzy przedstawieni zostali tu jako żywi ludzie biorący udział w swej ostatniej uczcie. Ileż tu wzajemnych uczuć ciepła, gestów czułości, pogody i radości, w które wyposażona została para na wspólną podróż do nowej pozaziemskiej krainy szczęśliwości. Druga z rzeźb zatytułowana „Mężczyzna i kobieta w uścisku” podsumowuje związek dwojga ludzi w formie syntetycznej, uproszczonej, nie dbającej o czystość proporcji, czy wierność szczegółów. Obserwujemy typizację twarzy, nieporadność w oddaniu budowy ciała, ale słodki gest jedności splecionych rąk wskazuje na łączącą oboje miłość i wielkie przywiązanie. Nieporadny na pozór rzeźbiarski wizerunek tej pary zawiera większy ładunek uczuć, niż niejedno świetnie namalowany obraz czy rzeźba wykonane z wielką dbałością o każdy detal i prawdę przekazu.

Kobiecość moim zdaniem

Kobiecość pojmuję w dwojaki sposób: jako przymioty zewnętrzne - te, które łatwo ogarnąć wzrokiem, oraz te wewnętrzne, których bliższe poznanie wymaga czasu. Ten pierwszy - powierzchowny aspekt dotyczy atrakcyjności, która przecież nie przez wszystkich pojmowana jest jedną wspólną miarą. To wszystko zależy od upodobań i gustu, bo przecież jak wiele jest kobiet, tak zróżnicowane będą o nich opinie. To kryterium interesującego i przyciągającego wzrok wyglądu jest wypadkową wielu rzeczy. Nie będę błdzić daleko, jeśli dodam, że głównym miernikiem służącym za podstawę oceny kobiecej powierzchowności - jest jej schludność, jakaś dająca się uchwycić równowaga i ład, które pozytywnie wpływają na nasz odbiór. Przedstawicielka płci nadobnej, która stosuje zbyt przerysowany makijaż, krzykliwy zestaw swego odzienia, przyozdobia to wszystko nadmiarem źle dobranej biżuterii i epatuje nas do tego odstraszącą długością wymyślnie pomalowanych paznokci - z pewnością może liczyć na zainteresowanie otoczenia, lepiej jednak, żeby do jej uszu nie dobiegały towarzyszące temu zaciekawieniu komentarze. Kobiety lubiące się tą drogą wyróżniać, dodają do tego wyszukane fryzury, których sposób modelowania jak i kolor włosów przy-

prawia nas często o zawrót głowy. Otóż z taką ekstrawagancją rozmiągam się zdecydowanie i zawsze cenię umiar, któremu towarzyszy dbałość o szczegóły w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wiem, że pewne zasady wynosi się z domu, który kształtuje nasze upodobania, preferencje, potrzeby. Pamiętam, jak moja babcia – zawsze bardzo bliska mi osoba – dbała o mój wygląd, przekazywała wiedzę, na którą powołuję się do chwili obecnej. Przypominała, że u kobiety najważniejsze są odpowiednie buty i staranna fryzura, sukienka natomiast może być prosta, byle czysta. Obrazowo trafiała do mojej wyobraźni dodając, że nigdy nie będę wyglądać dobrze – nawet w najpiękniejszym stroju – jeśli dodam do tego wykoślawione czasem buty oraz zaniedbane włosy. Wiem doskonale, że te nauki miały solidne podstawy, które nazywamy dobrą, sprawdzoną tradycją. Od dziecka dotykałam – pod dyktando babci i mamy – jedwabiu i wełny, wiedziałam, jak te szlachetne materiały smakują, tylko w imię przekonania, że tylko dobre jakościowo rzeczy dają nam poczucie komfortu i dobrego samopoczucia. Maksyma „lepiej mniej a dobrze niż dużo i byle jak” wciąż tkwi w mojej głowie jak abecadło wyniesione z domu, które miało pomagać w życiu i kształtować kobiece zachowania. Nie należy bezmyślnie ściągać ubrań z manekinów sklepowych. Istotnym faktorem naszej osobowości jest wypracowanie własnego stylu, który najlepiej pasuje nie tylko do naszego typu urody, ale współgra z naszym wnętrzem, charakterem, rodzajem wykonywanej pracy. Istotne jest również, żeby odpowiedni ubiór towarzyszył nam w zależności od okazji i sytuacji. Kobiecość to nie wysokie obcasy ani głębokie dekolty, to przede wszystkim aura, którą potrafimy wytworzyć wokół siebie.

Ale cały ten zewnętrzny blichtr to tylko zapowiedź przymiotów kobiecych, które tak naprawdę osadzone są głęboko w nas i wystar-

czy je odpowiednio wydobyć. Kiedy kobieta emanuje całym instrumentarium przypisywanych jej cech, wówczas obcowanie z nią przynosi nam radość, przyciąga jakimś niepojętym, ale wyczuwalnym ciepłem. Jej serdeczność, brak wyrachowania, a jednocześnie dające się wyczuć zjawisko empatii, stają się miernikiem jej zachowań i szczerych intencji. Na moje pytanie skierowane do przedstawicieli płci odmiennej, w tym kilku profesorów wyższych uczelni artystycznych, jakie przymioty – według nich – decydują o kobiecości, otrzymałam niemal zgodną odpowiedź: czułość, łagodność, wsparcie w decydujących momentach, mądrość życiowa, inteligencja, niezależność, zdecydowanie połączone z cierpliwością i wytrwałością w pokonywaniu napotykaných przeszkód, urok osobisty, pogoda i afirmatywny stosunek do świata. Najbardziej bali się kobiecego fałszu, przebiegłości, podstępnych zachowań, nieprzewidywalności.

Myślę, że oddając na koniec głos męskiej populacji potrafię się z nią utożsamiać i pojmować jej oczekiwania względem płci pięknej. Muszę do tego repertuaru życzeń dodać jeszcze ważną cechę, która może stać się głównym antidotum na niedogodności i powszechne grubiaństwo tego świata. Jest nią mianowicie takt i kindersztuba, które każdej kobiecie dodają blasku i stawiają ją na piedestale zdecydowanie odcinającym się od codziennej arogancji. Dzięki swej mądrości i intuicji, to najczęściej kobieta przenosi ten piękny, ukwiecony tradycją wzorzec zachowań i przekazuje go następnym pokoleniom. Dopowiem, że nic tak nie upiększa kobiety jak jej praca i dbałość o ciągły rozwój, który nie tylko jest drogą do poznania siebie, poprawia jakość naszego życia, ale dodaje pewności siebie. Kobiecość to harmonia ciała i ducha, wyrażana spokojem i opanowaniem, cecha, która pomaga przetrwać i pokonać wszelkie trudy niesione przez życie.

Przyrodnicze aspekty wiosennego wypalania traw

Paweł Łapiński

Wiosna to najpiękniejsza pora roku kojarzona z przebudzaniem się do życia przyrody. W początkowym

okresie fenologicznego przedwiośnia widać dokładnie liczne ślady poprzedniego sezonu wegetacyjnego w postaci suchych traw, liści, drobnych gałązek. Wielu ludzi jeszcze do dziś wypala te pozostałości minionego lata. Oprócz względów estetycznych argumentują oni swoje

działanie chęcią wzbogacenia gleby w cenne minerały, które zawiera popiół roślinny. Jest to błędne przeświadczenie. Wypalanie traw nie tylko nie wspomaga rozwoju roślinnego, ale jest zagrożeniem dla świata przyrody.

W naturze martwe szczątki roślinne i zwierzęce oraz odchody zwierząt z poprzedniego sezonu wegetacyjnego ulegają powolnemu rozkładowi mikrobiologicznemu, dzięki czemu rozwijająca się roślinność może wchłaniać związki mineralne w formie dla siebie przyswajalnej. W przypadku, gdy te pozostałości są wypalane, niszczone zostają mikroorganizmy odpowiedzialne za mineralizację substancji organicznej. Sama substancja organiczna – główna składowa poziomu próchniczego gleby zostaje zniszczona.

Żyzność gleby spada. Osuszenie wierzchnich warstw gleby powoduje niekorzystne zmiany w jej składzie granulometrycznym. Ziarna glebowe po utracie lepiszcza organicznego są lekkie i rozdrobnione, co przy odsłonięciu powierzchni przez ogień i wystawieniu na działanie wiatru i wody prowadzi do jej wyjałowienia. Także popiół ze spalonych roślin – jeden z argumentów na pozytywne oddziaływanie ognia, który ma rzekomo wzbogacać glebę – jest rozpraszany przez wiatr i przenoszony na duże odległości. Wypalone miejsca jeszcze długo po rozpoczęciu wegetacji pozostają niezasiedlone przez rośliny i tym samym bezbronne wobec czynników erozyjnych. Na zniszczonej w ten sposób glebie następuje

przebudowa gatunkowa runi. W miejsce występowania roślin charakterystycznych dla danego środowiska, często chronionych wchodzi gatunki ruderalne, których występowanie związane jest z działalnością człowieka.

Oprócz wpływu na glebę i rośliny, ogień w środowisku naturalnym ma bezpośredni wpływ na zwierzęta tam występujące. Zabija on na swojej drodze wiele gatunków owadów, płazów, niszczy lęgi ptaków.

Wypalanie traw ma miejsce w najbardziej newralgicznym dla świata zwierzęcego okresie. Przyroda budzi się do życia, jeszcze osłabiona po długim okresie zimowej stagnacji. Owady dopiero wychodzą ze swoich kryjówek, niskie temperatury i odrętwienie powodują, że ich ruchy są spowolnione. Zarówno skrzydlate jak i bezskrzydłe formy życia nie mają szansy uciec od ognia. Strata fauny owadów z powierzchni wypalanych pociąga za sobą nieodwracalne skutki ekologiczne sięgające dużo dalej niż sam zniszczony płomieniami obszar. Straty te wiążą się z funkcjami, jakie pełnią owady w przyrodzie: zapylają rośliny mając wpływ na ich rozmnażanie i wielkość plonów w rolnictwie, żywią się martwą materią organiczną przyspieszając obieg pierwiastków w przyrodzie, żywią się innymi gatunkami owadów utrzymując równowagę ekologiczną i wreszcie są pokarmem dla płazów, gadów, ptaków i ssaków warunkując ich przeżycie. Wiosenne wypalanie traw często zbiega się z powrotami ptaków z zimowisk.



Płaty wypalonej runi na terenach zadrzewionych - fot. Leszek Damps

W tym okresie szukają one dogodnych miejsc do gniazdowania. Przepłaszane zaś płomieniami i dymem zmuszone są pokonywać o wiele większe odległości. Dla zmęczonych wędrówką ptaków może okazać się to zgubne. Zniszczona płomieniami gleba długo pozostaje nie zajęta przez roślinność, co uniemożliwia budowę i zamaskowanie gniazda dla ptaków wyprowadzających lęgi bezpośrednio na ziemi jak np.: skowronek, pliszka żółta czy pokląskwa. Presja drapieżnicza w połączeniu z wypalaniem dogodnych do gniazdowania terenów może bezpośrednio wpływać na lokalne spadki liczebności tych ptaków. Wypalanie w późniejszym okresie wiosny to niemal pewna strata lęgów dla ptaków gniazdujących na ziemi.

Łąki, ugory, nieużytki to tereny otwarte będące ostoją dzikiej przyrody. Wywierając na nie wpływ człowiek powinien brać pod uwagę obiektywne fakty dotyczące skutków swoich poczynañ. Głęboko zakorzeniony mit odnowy tych obszarów poprzez wiosenne wypalanie zbiera niestety krwawe żniwo wśród organizmów żywych, niszczy środowisko ich życia. Świadomość ludzi w tej kwestii powinna ulegać zmianie pod wpływem edukacji, massmediów, czy też regulacji prawnych. Ta rodząca się świadomość często jeszcze przegrywa z pierwotną fascynacją ogniem.

Dr Michał Paterkowski – przyczynek do biografii

Eugeniusz Wilkowski

Osoby dr Michała Paterkowskiego, Kuratora Oświaty i Wychowania w Chełmie w latach 1975 – 1981 i 1990 – 1991, nie odkrywam dzisiaj, pod wpływem impulsów wywołanych przeczytaniem ostatnio tekstem. Kuratora poznałem w lutym 1980 r., a ostatni raz rozmawiałem z nim, telefonicznie, krótko przed jego śmiercią. Wobec siebie odnosiliśmy się zawsze z respektem, szanując swoje odrębności, ale i dostrzegając to, co przenosiło się na podobnie postrzegane przestrzenie. Ilekroć pojawiała się sposobność, starałem się pozostawiać ślad owych relacji w postaci słowa drukowanego. Z tych racji, w kilku publikacjach, wskazywałem na tę interesującą, nietuzinkową osobowość, chociażby w kilku zdaniach. Niniejszy przyczynek sprowokowany został biogramem zamieszczonym w *Encyklopedii chełmian*.

Rzeczywistość drugiej dekady lat siedemdziesiątych, również chełmska, nie przedkładała się tylko na dwa kolory, choć wpisana była w realny socjalizm. Nie tu miejsce o spór dotyczący istoty ówczesnego systemu: totalitarny, czy autorytarny. Uwzględniając kryteria systemu totalitarnego, z całą pewnością pod taki podpada, równocześnie należy zauważać coraz wyraźniejszą erozję jego struktur. W ówczesnych warunkach stanowisko kuratora należało do nomenklaturowych, żeby objąć je, konieczna

była rekomendacja hegemonistycznej partii. Tak też było w tym przypadku (a czy dzisiaj nie dostrzega się powrotu do owych praktyk?). Nie wszyscy jednak stawali się aparaczykami. Na pewno nie należał do nich dr M. Paterkowski. Wystarczyło zwrócić uwagę na jego kulturę osobistą, sposób argumentacji, umiejętność słuchania, potrzebę sięgania po tytuł naukowy. Pełnił różne funkcje publiczne, zatem w różnych źródłach natrafiać będziemy na jego nazwisko. Wskażę najpierw na źródło kościelne. Na początku 2009 r. przeprowadzałem kwerendy archiwalne do tekstu o chełmskich OO. Franciszkanach (por. *Wkład OO. Franciszkanów w dziedzictwo Ziemi Chełmskiej*). Z dokumentów zaczęła wyłaniać się skala wrogości miejscowych partyjnych notabli wobec planów budowy klasztoru. Przez kilka lat wymyślano przeróżne dziwactwa, aby tylko nie wydać stosownego pozwolenia. Nie jedna osoba z Chełma ma tym poważnie obciążone sumienie, ale pozostawmy to Najwyższemu. Sprawa ta zapewne nadal przeciągałaby się, gdyby nie interwencja – w 1979 roku – ówczesnego Kuratora. Gwardian klasztoru zapisał: „Bez jego pomocy sprawa ciągnęłaby się prawdopodobnie jeszcze długo. Kurator Paterkowski okazał się bardzo solidnym człowiekiem i takim resztą jest znany całemu miastu. Życzliwość Kuratora wobec o. gwardiana okazała się zadziwiająca. Ponadto uspokoiła mocno partyjnych i pewnych siebie /.../”. Kurator po prostu wydał polecenie przekazania terenu pod budowę klasztoru.

W tamtym czasie miał odwagę zająć samodzielne stanowisko, wbrew miejscowemu establishmentowi. Potem była jeszcze niezbędna interwencja Kuratora podczas rozpoczętej budowy, aby usuwać pojawiające się kolejne utrudnienia. Proszę niniejsze przyjąć jako jeden z rysów jego postawy. Podkreślam, że ta postawa dr M. Paterkowskiego ujawniała się jeszcze w dekadzie lat siedemdziesiątych.



Czy posługiwanie się dwoma kolorami, białym i czarnym, w ocenie rzeczywistości tego okresu PRL jawi się jako wystarczające?. Czy takie przyjęcie będzie oddawało pełny obraz ówczesnych postaw? Dr M. Paterkowski kuratorem został w połowie dekady lat siedemdziesiątych. Postaw opozycyjnych w Chełmie wówczas nie było. Część mieszkańców opowiedziała się po stronie afiliacji władzy, większość przyjęła postawy przystosowania. Obszarów niezależności należy szukać po stronie Kościoła, który pozostawał jedyną niezależną przestrzenią. W tym czasie przy chełmskich parafiach podejmowane były różne formy duszpasterstwa, w tym pracy z młodzieżą. Dopiero pod koniec dekady pojawiała się literatura drugiego obiegu, ujawniały się pierwsze postawy opozycyjne. Może tak być, że któryś z chełmskich historyków zechce publikować materiały źródłowe związane z tym okresem. W nich pojawią się nazwiska osób sprawujących władzę. Wymóg metodologiczny nakazuje jednak, aby

przygotowywane do druku dokumenty zostały opatrzone stosownym opisem, komentarzami, wstępem, po prostu muszą zostać opracowane. Ukazywane źródła należy sytuować w realiach historycznych. Historyk musi pamiętać, że nie-subordynacja wobec ówczesnego systemu, czy postawy wykraczające poza ówczesny kanon lojalności wobec niego, pojawiały się w różnych obszarach, stąd szanujący się badacz przeszłości nie może tego przeoczyć. Nie może też posługiwać się ujęciami schematycznymi, w tym grą barw: białe, czarne. Powyższą konstatację, w charakterze przyczynku, wpisuję w wszczętą ostatnio w Chełmie dyskusję o stosunku do przeszłości i metodach uprawiania historii. Chcę zauważyć, że podnoszone argumenty powinny być respektowane przez wszystkich uczestników owego dyskursu. Ujawniające się emocje, brak konsekwencji nie służą klarownym intencjom i rozwojowi naszej wiedzy o przeszłości.

Mam też swoje osobiste doświadczenia z Kuratorem M. Paterkowskim. I byłbym niewdzięcznikiem, gdybym ich nie przedłożył, wszak rzucają one bardzo ważne światło na jego osobowość, postawę. Pracę w charakterze nauczyciela podjąłem w lutym 1979 r. w Zbiorczej Szkole Gminnej w Białopolu. Od września tego roku Krysia Czerni odstępiała część swoich godzin historii, aby przekazać je mnie. Prowadzeniem zajęć z tego przedmiotu mogłem cieszyć się do pierwszych dni grudnia, czyli przez trzy miesiące. Dalej historii nie mogłem uczyć. Od stycznia 1980 r. miały miejsce interwencje chełmskiej Służby Bezpieczeństwa. Pod koniec lutego, podczas pierwszej godziny lekcyjnej, zostałem zawezwany do dyrektora szkoły. Oznajmił, że o godzinie 13-tej mam zameldować się u Kuratora. Zwolnił mnie z prowadzenia zajęć, wysłał do domu, abym ubrał się w garnitur i polecił jechać do Chełma. Wszyscy w szkole byli przekonani, że wyjazd ten zakończy moją pracę w szkole. W Kuratorium stawilem się punktualnie. Kurator czekał na mnie. Przywitał się, gestem ręki wskazał, abym usiadł. Podniósł, że zna moją sytuację. Uśmiechnął się. Po chwili zwrócił się: Proszę opowiedzieć o sobie. To znaczy? – zapytałem. Proszę mówić o swojej pracy, przyjętej postawie, swoich racjach. Rozpocząłem długi monolog, mówiłem może z czterdzieści minut. W pewnym momencie przerwałem, przez chwilę czekałem na reakcję, wskazał, abym dalej mówił. I tak to trwało około półtorej godziny. Dopiero po takim czasie Kurator zabrał głos. Rozpoczął od stwierdzenia, że rozumiem mnie, ale też poprosił, abym starał się zrozu-

mieć istniejące wówczas uwarunkowania. Nie mogę przywrócić panu prawa uczenia historii – podniósł – ale w szkole pozostanie pan. I z naciskiem podkreślił: Pan Polsce będzie jeszcze potrzebny, a dzisiejsze posunięcia po prostu trzeba przeczekać. Proszę po powrocie do Białopola ułożyć relacje z dyrektorem i nauczycielami. Jeżeli nawet przyjmujemy wersję, że na pozostawienie mnie w szkole otrzymał zgodę z zewnątrz, to wcale nie musiał słuchać moich, półtora godzinnych, wywodów, być wyjątkowo uprzejmym, uśmiechającym się, mówiącym spokojnym głosem. Nie musiał wskazywać, że mnie rozumie, przyznawać mnie rację, akcentować, że krajowi jeszcze będę potrzebny. Autorem tej części bezspornie był sam Kurator, przedkładając tym swoje świadectwo. To nie był wyraz jego asekuracji, a wprost przeciwnie, samodzielności. Mógł mnie skrzyczeć, nawet wyzwać, zamiast tego przekazał czytelną aprobatę. Doskonale pamiętam, jak mnie inni wówczas traktowali, ilu wskazywało, abym stuknął się w czoło, dla ilu byłem smarkaczem, naiwnym romantykiem, pozbawionym rozsądku, poczucia rzeczywistości.

We wrześniu 1981 r. Kurator M. Paterkowski oddelegował mnie – połowę etatu – do pracy w Solidarności Rolników Indywidualnych. Do tego Związku nie musiał, mógł zasłaniać się przepisami. Dopiero na wyraźne żądanie SB zgodził się na cofnięcie owego oddelegowania. Znam postawę Kuratora wobec Solidarności z zachowanych archiwaliów. To wszystko zamieściłem w monografii *Solidarność w Chełmskiem w latach 1980 – 1989*. Komendant KW MO w Chełmie w piśmie do I sekretarza KW PZPR przekazywał, że Kurator Paterkowski popiera działania Solidarności nauczycielskiej, szczególnie z terenu Włodawy, bo tam w listopadzie 1981 r. we wszystkich szkołach zorganizowana została akcja popierająca strajk nauczycieli z Lublina i powołana została – jako jedyna na terenie województwa chełmskiego – Społeczna Rada Oświaty i Wychowania. Komendant zaznaczał, że wszystkie przedsięwzięcia Solidarności, godzące w ówczesny „porządek oświatowy”, zostały przedstawione Kuratorowi. Kuratorium „nie tylko, że nie zajęło przeciwnego stanowiska, a wręcz przeciwnie – propozycje spotkały się z cichą, ale większą lub mniejszą aprobatą Kuratora Paterkowskiego”. Znacznie wcześniej, bo jeszcze 1 marca przedstawicielom Solidarności nauczycielskiej przekazał, że „nie widzi żadnych przeciwwskazań odnośnie zawieszania krzyży w szkołach”. Zapewniał także, że wobec uczniów zaangażowanych w tworzenie Uczniowskich Komite-

tów Odnowy Społecznej nie będą wyciągane żadne konsekwencje. Wybieram niektóre przykłady, ale i te wyraźnie świadczą o ówczesnej postawie Kuratora. Władze wojewódzkie zarzucały Kuratorowi, że powyższych decyzji nie konsultował z ZNP, ani też z Komitetem Wojewódzkim PZPR. Zresztą, ZNP był czytelnie ignorowany przez Kuratora. Dlatego też po ogłoszeniu stanu wojennego Kurator M. Paterkowski natychmiast został odwołany. Jako powód podano, że w warunkach zaistniałej sytuacji nie jest w stanie kierować chełmską oświatą. Była to zatem cena *sensu stricte* polityczna.

Z dr M. Paterkowskim ponownie spotkałem się jesienią 1989 r., po wizycie w Chełmie wiceminister Oświaty i Wychowania, Anny Radziwiłł. Wówczas to Solidarność otrzymała stanowisko wicekuratora. Tylko dzięki mojemu uporowi został nim Jerzy Masłowski, który dotąd, jako przeciwnik kontraktu okrągłego stołu, stał na uboczu, ucząc dzieci w małej wiejskiej szkółce (niestety, lata późniejsze przyniosły gorzkość „odwzajemniania się” za owe wyniesienie na wyżyny lokalnych struktur). Podczas rozmowy z Wojewodą Chełmskim J. Łaszczem podniosłem sprawę powrotu odwołanego Kuratora w grudniu 1981 r. J. Łaszcz zaczął się śmiać i podnosić, że na jego dłoni wcześniej wyrosną kaktusy. W jakimś zakresie zagrały ambicje. Do centralnej komisji, rozpatrującej odwołania ze stanu wojennego, przedłożyliśmy tę sprawę. Dzięki posłowi, E. Ujasowi, udało się o kilka miesięcy przesunąć termin rozpatrzenia jej. Występowałem w charakterze świadka, wskazanego przez dr M. Paterkowskiego. Wojewoda Łaszcz wysłał osoby broniące racje decydentów z początków stanu wojennego. Już w lutym M. Paterkowski powrócił na stanowisko Kuratora. Przez rok wspólnie pracowaliśmy. Przez ten cały okres relacje pomiędzy nami były pełne zrozumienia. Mając satysfakcję moralną postanowił przejść na emeryturę. Czy już wówczas musiał? Z mojej strony nie było żadnych ponagleń. Kurator znany był ze swej troski o porządek, estetykę miejsca pracy i kulturę osobistą. Pojawiały się nawet głosy stawiające mu zarzut pedanterii. To dzięki niemu, zanim został kuratorem, Zespół Szkół Rolniczych w Okszowie wypracował renomę, był szkołą powszechnie szanowaną, prowadzoną na dobrym poziomie. Wymagania stawiał sobie, ale także innym.

Czy te informacje powinny znaleźć się w biogramie dr M. Paterkowskiego, zamieszczonym w *Encyklopedii*? Przynajmniej w podstawowym zakresie autor powinien uwzględnić je, tym bardziej, że podnoszona powyżej

literatura jest dostępna, a przez autora biogramu nie zauważona. Przygotowany tekst o dr M. Paterkowskim muszę przyjąć jako niepełny, uproszczony, nie pokazujący tego, co w tej postaci było najbardziej podstawowe, zasadnicze.

A może moja ocena jest wynikiem zupełnie innego postrzegania Kuratora M. Paterkowskiego? Nie zależnie od tego nie rozumiem zabiegu wyjąławiania człowieka z idei.

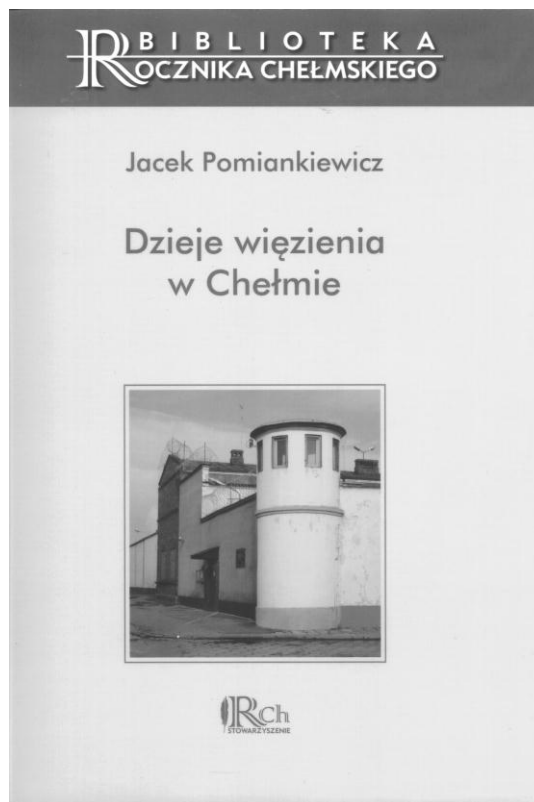
Monografia, która musi zostać zauważona

Zaproszenie do lektury książki Jacka Pomiankiewicza

Eugeniusz Wilkowski

W grudniu ubiegłego roku, a więc niespełna przed czterema miesiącami, ukazała się drukiem praca gen. dr Jacka Pomiankiewicza *Dzieje więzienia w Chełmie*. Autor od lat związany jest z problematyką więziennictwa w Polsce, a z chełmskim więzieniem w zakresie szczególnym. Tu w 1990 r. rozpoczął pracę w charakterze funkcjonariusza Służby Więziennej, szybko osiągając kolejne stopnie awansu zawodowego. Równocześnie podjął studia doktoranckie na UMCS w Lublinie. W 2002 r. bardzo dobrze obronił swoją rozprawę doktorską *Więzienie w Chełmie w latach 1864 – 1956. Studium z dziejów funkcjonowania systemów penitencjarnych na ziemiach polskich w dobie nowożytnej i najnowszej*. W 1994 r. został zastępcą dyrektora, a od 2005 dyrektorem Zakładu Karnego w Chełmie. W 2006 r. otrzymał nominację na Dyrektora Generalnego Służby Więziennej w Polsce. Rok później awansował do stopnia generała tejże Służby. W latach 2002 – 2004 uczestniczył w pracach Komitetu Ekspertów Rady Europy w Strasburgu w zakresie wykonywania tymczasowego aresztowania. Osiągając tę pozycję stał się uczestnikiem licznych konferencji międzynarodowych i wizyt studyjnych, poświęconych kwestiom więziennictwa (m. in. w Anglii, Holandii, Izraelu, Szwecji, Rumunii, Mołdawii, Gruzji, USA). Od 2005 r. jest członkiem Międzynarodowej Fundacji Prawa Karnego i Penitencjarystyki, w 2011 r. powołany został do Rady Polityki Penitencjarnej przy Ministrze Sprawiedliwości, w tym samym czasie został przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego „Przeglądu Więziennictwa Polskiego”. Podejmując się coraz to kolejnych wyzwań służbowych stale pozostawał aktywnym w przestrzeni badawczo – pisarskiej. Swoje prace, naukowe i publicystyczne, zamieszczał dotąd na łamach: „Rocznika Chełmskiego”, „Pro Patrii”, „Przeglądu Więziennictwa Pol-

skiego”, „Prokuratora”, „Forum Penitencjarnym”, a także w wydawnictwach zagranicznych. Od powstania pisma „Powinność” jest członkiem jego kolegium redakcyjnego. W swoim dorobku piśmienniczym posiada już liczący się dorobek. Od szeregu lat związany jest z szkolnictwem wyższym, w tym z Wyższą Szkołą Bezpieczeństwa i Ochrony im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w której aktualnie pełni funkcję rektora.



Zainteresowania badawcze J. Pomiankiewicza są stosunkowo szerokie, niemniej najbliższą pozostaje mu problematyka penitencjarna. To jej poświęcił najwięcej swoich prac i w tym zakresie wypracował najbardziej znaczącą pozycję. Przedkładana monografia, poświęcona chełmskiemu więzieniu, aktualnie Zakładowi Karnemu, została zatem napisana przez zna-

komitego znawcę przedmiotu. Podjęta problematyka w *Dziejach więzienia* ...nie należy do łatwych, wymaga bowiem orientowania się nie tylko w zakresie funkcjonowania chełmskiej instytucji. Ambicją Autora stało się ukazać historię Zakładu na tle więziennictwa kilku epok historycznych, zmieniających się uwarunkowań ustrojowych, w tym roli więzień, organizacji, wpisywania ich w struktury polityczne i lokalne. Z tych racji, każdy z rozdziałów, ukazujący tę instytucję w kolejnych okresach historycznych, poprzedzony został nakreśleniem głównych rysów więziennictwa danej epoki.

Chełmski Zakład Karny ukazany został od początku swego istnienia, a więc od 1864 roku, doby upadku Powstania Styczniowego i represji popowstaniowych, najpierw funkcjonujący w charakterze miejskiego aresztu policyjno-sądowego. W takim charakterze stosunkowo długo wpisywał się w historię miasta. Plany jego rozbudowy pojawiły się w związku z wyodrębnieniem (1912 r.) guberni chełmskiej. Wybuch wojny przekreślił je, wkrótce zaborca rosyjski musiał ewakuować się. Władze austriackie przekształciły go w areszt polowy, funkcjonujący do 1918 r. Następnie Autor wprowadza w więziennictwo II Rzeczypospolitej i na jego tle ukazuje więzienie w Chełmie, wskazując na strukturę organizacyjną, warunki lokalowe, socjalno – bytowe, więźniów i kadrę. Jesienią 1939 r. więzienie wpisane zostało w system okupacji niemieckiej, realizujący politykę Niemiec. Wraz z proklamowaniem „ludowej władzy”, więzienie zaczęło zapełniać się żołnierzami podziemia niepodległościowego i opozycji politycznej. Ten rozdział rozpoczął się już w sierpniu 1944 r. i trwał do 1956 r. Do 1950 r. najlicniejszą grupę w więzieniu stanowiły osoby oskarżane o „działalność antypaństwową”, pod którą to w praktyce rozumiano różne formy sprzeciwu. W tym okresie osoby przyjmowane do Służby Więziennej stawały się *de facto* funkcjonariuszami bezpieczeństwa publicznego, a kolejno zatrudniane musiały posiadać rekomendację PPR, MO lub UB (do 1956 r. więziennictwo przypisane było resortowi Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego). Kadra więzienna tego okresu budzi emocje po dzień dzisiejszy, a w szczególności osoby naczelników i ich wpisanie się w stalinowski aparat przemocy. W tej części na Autora czyhało szereg raf, ale rozsądnie, w sposób wyważony odniósł się do rekonstruowanych zdarzeń i przedstawianych osób. Dodatkowym uzupełnieniem stały się zamieszczone aneksy, w tym naczelników – dyrektorów, z podaniem pełno-

nych funkcji w różnych instytucjach. Od 1956 r., na fali wszczętych przemian, „odwilży” popaździernikowej, zakłady karne w PRL podporządkowane zostały Ministerstwu Sprawiedliwości, zwolnieni zostali więźniowie polityczni. Autor ukazuje zakres przeprowadzonych zmian. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w chełmskim Zakładzie Karnym, podjętych zostało szereg prac inwestycyjnych, mających na celu rozbudowę Zakładu. Interesującymi fragmentami pracy są analizy poświęcone życiu codziennemu więźniów, kierowania ich do prac w formie odpłatnej i nieodpłatnej, procesom resocjalizacyjnym. Zakład stał się częścią chełmskiej społeczności, wpisaną w ówczesne PRL realia. Niezbędny historykowi obiektywizm i tu został zachowany.

Chełma nie ominęły burzliwe wydarzenia z okresu powstawania Polaków z kolan, a w szczególności związane z nocą grudniową 1981 r. Autor wyodrębnia zatem podrozdział poświęcony instytucji internowania i więźnia politycznego lat osiemdziesiątych (choć formalnie w okresie PRL takiego statusu więźnia nie było). O ile o internowanych Autor już wcześniej pisał, w tym sporządzając listę internowanych, to fragment poświęcony więzionym działaczom Solidarności jest pierwszym spojrzeniem na tę problematykę. Znając chełmskie realia można przyjąć, że na długo pozostanie jedynym tekstem dotyczącym tej kwestii. Ostatni rozdział pracy poświęcony został systemowi penitencjarnemu w okresie transformacji ustrojowej i państwie demokratycznym III Rzeczypospolitej. W coraz szerszym zakresie wykonywanie kary zaczęło odbywać się w warunkach – powołuję się na Autora – „humanizacji wykonania kary pozbawienia wolności”. Musimy sobie jednoznacznie wskazać, że służby więzienne, teraz bardziej penitencjarne, są nieodłącznym elementem każdej struktury państwowej. Pozostają instrumentem pozwalającym na skuteczne funkcjonowanie bezpieczeństwa wewnętrznego obywateli. Nieuchronnie pozostają również w warunkach demokratycznych. W tym miejscu wypada podkreślić, że to dzięki J. Pomiankiewiczowi, przedstawiciele Służby Więziennej z chełmskiego Zakładu, zaczęli uczestniczyć w uroczystościach 3 Maja i 11 Listopada na Górze Chełmskiej i Placu Łuczowskiego.

O więziennictwie można pisać akcentując systemy więzienne, zasady funkcjonowania ich, zakres represyjności, bądź też prowadzić szczegółowe badania nad poszczególnymi więzieniami. W przypadku pracy J. Pomiankiewicza pojawiła się próba łączenia tych dwóch

nurtów. Oczywiście, jest to monografia chełmskiego więzienia, ale ukazana na tle dziejów więziennictwa na ziemiach polskich kilku okresów historycznych. Jest to ważny walor pracy. Biorąc do ręki ową publikację nie można zwrócić uwagi na warsztat badawczy, rys metodologiczny piszącego. Praca uwzględnia bardzo szeroką literaturę przedmiotu, nawet tą, która pozostanie jako przyczynkarska, ale wnosząca istotne uszczegółowienia. Świadczy to o swobodnym poruszaniu się w dotychczasowym dorobku naukowym poświęconym problematyce więziennictwa. Równocześnie pragnę zwrócić uwagę na bazę źródłową, na zakres wykorzystanych archiwaliów. Troska Autora o dotarcie do jak największej ilości zachowanych dokumentów, dotąd nie wykorzystanych do badań naukowych, nadaje zasadniczą wartość prezentowanej pracy. Przeprowadzone zostały kwerendy w Archiwum Państwowym w Lublinie (Zespół Rządu Gubernialnego Lubelskiego, Rządu Gubernialnego Chełmskiego, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie 1876 – 1917, Centralne Więzienie w Lublinie 1944 – 1959), w Archiwum Państwowym w Lublinie Oddział w Chełmie (Zespół Starostwa Powiatowego w Chełmie 1944 – 1950, Akta Miasta Chełma 1912 – 1914 i 1918 – 1939, Sąd Grodzki

w Chełmie 1918 – 1951), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie i Oddział w Lublinie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie (m. in. Zespoły Ministerstwa Sprawiedliwości, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Centralny Zarząd Więziennictwa w Warszawie). Osobną grupę wykorzystanych materiałów stanowią źródła drukowane. Bazę archiwalną udało się Autorowi uzupełnić źródłami wywołanymi, relacjami i wspomnieniami, zarówno z okresu lat 1944 – 1956, jak i 1981 – 1984. Dzięki temu wysiłkowi znacząco poszerzona została nasza wiedza o tutejszym więziennictwie, a chełmianie otrzymali kompendium wiedzy o chełmskim Zakładzie Karnym. Wszystkie przedkładane zdarzenia – w omawianej publikacji – zostały rzetelnie udokumentowane. Przyjęty układ chronologiczno – problemowy wydaje się najwłaściwszym i pozwala czytelnikowi swobodnie poruszać się po zawartości tomu. Dzięki tej pracy J. Pomiankiewicz plasuje się w gronie najznakomitszych badaczy tej przestrzeni dziejowej w Polsce. Można przypuszczać, że ten sukces wydawniczy skłoni Autora do podjęcia dalszych badań, wszak wypracowany potencjał w pełni do tego przyzwala, więcej, zobligowuje wręcz.

„W ciemności” i „Róża” – trzeba, czy warto obejrzeć? Filmowe i historyczne refleksje...

Jacek Pomiankiewicz

W styczniu i lutym tego roku na ekrany polskich kin weszły dwa filmy, w moim odczuciu, warte zainteresowania widza. Chcę więc podzielić się z Czytelnikami swoimi refleksjami po obejrzeniu obu filmów.

Pierwszy z nich dramat wojenny „W ciemności” w reżyserii Agnieszki Holland, wyprodukowany przez Studio Filmowe Zebra, według scenariusza Davida F. Shamoona, nawiązuje do zdarzeń zaistniałych we Lwowie w czasie okupacji niemieckiej.

Fabula filmu oparta została na wydarzeniach opisanych w dwóch książkach: „W kanałach Lwowa” Roberta Marshalla i „Dziewczyne

w zielonym sweterku” Krystyny Chiger. Leopold Socha (w jego roli **Robert Więckiewicz**), lwowski Polak, pracownik komunalny, kanalarz, a jednocześnie drobny złodziej i rzezimieszek pomaga grupie Żydów, uciekinierów z likwidowanego przez Niemców getta ukrywać się w kanałach ściekowych. Najpierw robi to wyłącznie dla pieniędzy, później jednak już bezinteresownie. Ukazana została ewolucja postawy głównego bohatera, który stopniowo związał się emocjonalnie, jak sam powiedział w zakończeniu filmu, ze „swoimi Żydami”. To strasznie trudna droga, która wcale nie musiała tak przebiegać. Warunki okupacji hitlerowskiej ukazane bardzo realistycznie nie sprzyjały postawom bohaterów, ujawnianiu altruistycznych postaw wobec narodu żydowskiego, który przecież nie był raczej darzony przez Polaków sympatią...

Zabójstwo niemieckiego żandarma, pokazane w filmie, skutkowało powieszeniem w publicznej egzekucji 10 niewinnych Polaków i rozstrzelaniem kolejnych przypadkowych 40 zakładników... Wstrząsająca grozą i prostotą scena z szubienicami wystawionymi ku powszechnej przestrodze jest niezwykle wymowna - jaka może być cena ludzkiego życia? kto ośmieli się je wartościować? Walka zbrojna a jej skutki dla ludności cywilnej? A jeśli za pomoc Żydom ryzykowało się przecież wprost życiem rodziny, najbliższych, sąsiadów, współmieszkańców... Wszak inni ludzie nie zawsze życzliwie postrzegali tego, kto robi większe zakupy, nosi jedzenie, odzież, poszukuje lekarstw, choć przecież nikt z jego domowników nie choruje... Strach, bojaźń, obawa - przecież to też takie ludzkie. Czy naprawdę zawsze decydowałyby tylko pieniądze, kosztowności ukrywanych i czysta chęć zysku? W filmie A. Holland jednak zwyciężyła nadzieja, heroizm i ocalenie. Dobro w postawie głównego bohatera kiełkuje powoli, ale nieodwracalnie i skutecznie. Takie obrazy trzeba pokazywać.

W filmie nie ma patosu i koloryzowania, postaci są zarysowane czytelnie, „namacalnie z krwi i kości”, z wadami i zaletami, zarówno Polacy, Żydzi, jak i Ukraińcy....

Warto podkreślić też barwę języka lwowskiego z sentymentem i wzruszeniem odbieranego z ekranu. W ogóle wielojęzyczność filmu (polski z odcieniem lwowskim, ukraiński, niemiecki, jidysz, rosyjski) uzmysławiają wielokulturowość i poli-religijność wydarzeń, nadają scenom filmowym wymiar uniwersalny.

Wydaje mi się, iż szczególnie wymowna jest symbolika zestawienia dwóch światów: aryjskiego i żydowskiego. Miasto, ulice, stragany, sklepy, kawiarnie, kościół, warsztat. Namiatki normalnego życia. W tym świecie są Polacy, Niemcy, Ukraińcy, ciężka rzeczywistość okupacyjna, łapanie, prawa nazistowskie, rozwijający się nacjonalizm ukraiński... Ale jest światło, niebo, czasem nawet słońce, tym samym są **nadzieja i szansa na przeżycie**... A tuż obok jest zupełnie inny świat - mur getta, opaski z gwiazdą Dawida, obóz przy ul. Janowskiej, wreszcie kanały... Sytuacja i położenie Żydów bez żadnej nadziei i szansy na cokolwiek, zwątpienie, są jedynie kwestia czasu i rodzaj śmierci. Panuje rzeczywisty mrok, ale ta ciemność ma też wymiar symboliczny, a warunki kanałów znakomicie ukazują różnice tych dwóch światów.

W tym nienormalnym świecie strachu i ciemności obserwujemy z trwogą i niedowierzaniem próby normalnej egzystencji, ujawnia-

nia się postaw, namiętności, życia, choćby poród dziecka, przygotowywanie posiłków (padający zwrot: „*zanieś to do kuchni...*”), modlitwy, przeżywanie świąt religijnych.

Rola odegrana przez Roberta Więckiewicza jest moim zdaniem wybitna, oddana przez aktora niezwykle plastycznie, sugestywnie, a zarazem prosto i przekonująco. Za tę rolę na XXII Festiwalu Filmu Polskiego w Chicago Więckiewicz uzyskał nagrodę „Geniusz za objawienie aktorskie”. Autentyzm innych postaci jest również wartością filmu (choćby Kinga Preis jako Wanda - żona Sochy).

Tym razem na ekranie pokazany został nieco inny obraz zagłady narodu żydowskiego, aniżeli w powszechnie znanych filmach „*Lista Schindlera*” i „*Pianista*”, bez patosu, martyrologii, raczej indywidualnie, zwyczajnie...

„*W ciemności*” jest filmem o człowieczeństwie w nieludzkich i anormalnych warunkach. Wydaje się, iż obraz nie ma puenty, wyraźnego przesłania uformowanego w zakończeniu. Uratowani wychodzą z kanałów po wejściu Armii Czerwonej do Lwowa, ocaleni, akcja kończy się, realnie, normalnie... Zwyciężyło światło, które tak mocno razi oczy oszołomionych bohaterów.

Dodatkiem jest informacja ważna dla widza pokazana podczas końcowych napisów o tym, że Socha w 1945 r. zginął pod kołami sowieckiej, wojskowej ciężarówki ratując życie swojej córki. Tym razem za bohaterstwo i ratowanie innych zapłacił życiem... Niektórzy mówili wtedy, że to kara boska za ukrywanie i pomaganie Żydom. Pojawiło się zdanie: „*ludzie nie potrzebują Boga, by się nawzajem karać*”, które jest z jednej strony zwieńczeniem filmu, ale też z drugiej otwarciem problemu wielowymiarowego, dotyczącego nie tylko lat II wojny światowej i okupacji...

Mam świadomość, że film A. Holland wywołuje emocje, a jego oceny są różne, kontrowersyjne (obok jak zawsze „dyskutowanego” obrazu Holokaustu, postaw antysemickich, dotyka również relacji polsko-ukraińskich) jednak z pełną odpowiedzialnością zachęcam wszystkich do jego obejrzenia, nie tylko ze względu na fakt, iż film został wyselekcjonowany jako oficjalny kandydat Polski do Oscara za najlepszy obraz nieanglojęzyczny. Film wzbogaca naszą wiedzę o wojnie i Holokauście, ale przede wszystkim o człowieku ... Daje nadzieję.

Zupełnie nie zgadzam się ze stwierdzeniem Marcina Króla, który napisał: „*w ostatnich latach i miesiącach dowiadujemy się coraz więcej na temat stosunku Polaków do Żydów w okresie*

*II wojny światowej i nie mamy powodu do dumy*⁹. Uważam je za wysoce nieobiektywne, niesprawiedliwe i krzywdzące, choćby w kontekście fabuły filmu „W ciemności”.

Drugim filmem, który chcę skrótowo zaprezentować, jest „Róża”, dramat wyreżyserowany przez Wojciecha Smarzowskiego na podstawie scenariusza Michała Szczerbica.

Film rozpoczyna się epizodycznym obrazem okrutnych scen z powstania warszawskiego, a potem przenosi się do roku 1945 i opowiada o wydarzeniach po zakończeniu drugiej wojny światowej. Główny bohater -Tadeusz, polski żołnierz, uczestnik powstania warszawskiego, któremu wojna odebrała najbliższych (żona zginęła w powstaniu) dotarł na Mazury, na tereny, które przed wojną należały do Niemiec, a po wojnie zostały przyznane Polsce jako „ziemie odzyskane”. Tam odnalazł wdowę po niemieckim żołnierzu, którego śmierci był świadkiem. Przekazując żonie pamiątki po nim, wypełnił jego wolę. Tytułowa Róża mieszkająca w dużym gospodarstwie przyjęła Tadeusza, ale chłodno i z dystansem. Tadeusz za udzieloną, czasową gościnę pomagał w obejściu, rozbierał miny, uprawiał pole, kilkakrotnie ratował gospodynię przed grasującymi szabrownikami. Dawał jej namiastkę poczucia bezpieczeństwa. Stopniowo między dwojgiem ludzi z różnych światów zrodziło się uczucie miłości, pięknej, lecz obciążonej bólem przeżyć i traumatycznymi doświadczeniami.

Uczucie było trudne również ze względu na szczególne warunki zewnętrzne, otoczenie krainy wyniszczonej przez wojnę, doświadczanej nową, kształtującą się sytuacją, daleką od pokojowej. Tło historyczne filmu jest dość skomplikowane i wielowątkowe (problem wysiedleń ludności niemieckiej i Mazurów, przesiedleńcy z Ziemi Wileńskiej, maruderzy Armii Czerwonej, bandytyzm, nowa władza polityczna, rozwój aparatu bezpieczeństwa). Mazurzy, którzy wcale nie w pełni czuli się Niemcami, wszak zamieszkiwali te ziemie od lat i chcieliby, pomimo wrogości otoczenia i doznawanych upodzeń, pozostać na ziemi przodków. Ideowi przedstawiciele nowej władzy nie dostrzegali i nie chcieli widzieć różnicy pomiędzy Mazurami i Niemcami, wszystkich klasyfikując jako rodziny SS-manów, Wehrmachtowców i zwolenników Hitlera, a więc wrogów państwowych, narodowych i klasowych.

Obraz „Róży” jest bardzo realistyczny, poważny, ale też niezwykle bezwzględny. Ukazuje rzeczywistość specyficznych ziem, konfliktów narodowościowych, problemów religijnych, beznadziejności położenia autochtonów w nowych granicach. Przeżycia bohaterów są niezwykle dynamiczne, intensywne, ale też bardzo brutalne. Losy ludzi w filmie są skomplikowane, szczególnie zaś ukazane w sposób dotąd chyba aż tak nie prezentowany na ekranie, „wyczyny” żołnierzy Armii Czerwonej wobec kobiet na terenach zdobywanych, odbieranych Niemcom. Zbiorowe gwałty, morderstwa, grabieże, rozboje, pijaństwo na niespotykaną skalę... Tematykę tę podjął ostatnio na łamach dziennika „Rzeczpospolita” Piotr Zychowicz w rozmowie z rosyjskim historykiem Markiem Sołoninem¹⁰.

Akcja toczy się niezwykle dynamicznie i zmiennie. Świadome „zabiegi” reżysera powodują, że widzowi wydaje się, iż wreszcie codzienność akcji „statkuje się”, normalizuje, czego oczekuje wraz z bohaterami, a tu nagle dochodzi do wydarzeń niespodziewanych i gwałtownych (napad, pożar, rajd sowieckich maruderów).

W tytułowej roli Róży wystąpiła rewelacyjna Agata Kulesza, aktorka niezwykle wyrazista, przekonująca skromnością i naturalnością, a przez to wysoka klasą. Z równie wielkim kunsztem, ale też uderzającą wręcz normalnością Marcin Dorociński oddał rolę Tadeusza, postać szlachetną, silną, a zarazem sympatyczną i niezłomną, również, co istotne jako żołnierza niepodległościowego podziemia, aresztowanego i cierpiącego w katowni UB.

Podczas oglądania filmu „Róża” w wielu momentach czułem się wstrząśnięty, a po wyjściu z kina, długo nie mogłem odnaleźć poczucia spokoju wewnętrznego. W każdym zobaczonym obrazie w sposób bezwzględny odczuwałem naturalizm i prawdziwość prezentowanych wydarzeń. To film niezwykle przejmujący o jednostkowej, bolesnej historii, których przecież w opowiadanym czasie było wiele. Jest w pełni godny polecenia. Trzeba, należy i warto zobaczyć...

⁹ M. Król, Polska i ciemne karty historii, „Dziennik Gazeta Prawna”, nr 34 (3172) z 17-19 lutego 2012 r., s. A15.

¹⁰ Broń masowego rażenia: gwałt, z Markiem Sołoninem, historykiem rozmawia Piotr Zychowicz, „Rzeczpospolita” 2012, nr 17, dodatek „Plus Minus”. Tygodnik „Rzeczypospolitej” nr 3 (986) z 21-22 stycznia 2012 r., s. P18-P19.

Lekarze specjaliści radzą:

Pamiętaj o podstawowych badaniach

Barbara Sylwestrzak-Matysiak

Pamiętaj nie tylko o badaniu krwi, ale także o prześwietleniu klatki piersiowej. Może to ocalić Ci życie, gdy wcześniej zostanie wykryty rak płuca bądź gruźlica. Dziś chciałabym napisać parę słów o tej ostatniej chorobie, która jeszcze sześćdziesiąt lat temu była trudna do wyleczenia i zapaadalność, a stąd i umieralność na nią była bardzo duża. Potem, w wyniku nakładów finansowych, poprawie życia społeczeństwa oraz nowym generacjom leków, choroba ta została opanowana i obecnie gruźlica wcześniej wykryta jest - przy dobrej współpracy pacjenta - w 100% wyleczalna. Leczenie wymaga 3-miesięcznej hospitalizacji, a potem jest kontynuowane w poradni.

Dla przykładu podam, że w naszym regionie w 2010 roku zmarło 18 osób, natomiast w 2011 roku aż 46 osób. Na gruźlicę najczęściej umierają osoby po 50 roku życia. Specjaliści przyznają, że trafiają do nich w ostatnim okresie częściej pacjenci w coraz bardziej zaawansowanych stadiach choroby, ze zmianami włóknisto-jamistymi

Można zapytać, czym spowodowany jest wzrost zgonów. Odpowiedzi na to pytanie jest kilka i można je ująć w następujących punktach:

- picie alkoholu, palenie papierosów
- stres związany z utratą pracy, niedożywianie, mają znaczny wpływ na osłabienie odporności organizmu
- zakażenie wirusem HIV
- wyjazdy na terytorium Ukrainy, na terenie której w ostatnim okresie odnotowano około 500 tysięcy zachorowań rocznie (jesteśmy regionem sąsiadującym z Ukrainą). Dla przykładu w 2011 roku w Polsce odnotowano 8150 zachorowań na gruźlicę.

Jak i gdzie można zarazić się gruźlicą? Praktycznie wszędzie, gdyż jest to choroba przenoszona drogą kropelkową i wystarczy, że przebywamy w tym samym pomieszczeniu z chorym lub też z nim rozmawiamy.

Jakie są typowe objawy choroby? W początkowym okresie mogą nie występować żadne objawy. Później pojawia się ogólne osłabienie, uczucie choroby, brak apetytu, senność, stany podgorączkowe, kaszel, odkrztuszanie płwociny i krwioplucie. Najczęściej dopiero ten ostatni objaw powoduje, że chory zaniepokojony o swoje zdrowie zgłasza się do lekarza.

Podsumowując, pamiętajmy więc o podstawowych badaniach, gdyż profilaktyka jest o wiele razy tańsza od leczenia.

Lek. med. Barbara Sylwestrzak-Matysiak – wieloletnia Ordynator Oddziału Gruźlicy i Chorób Płuc Szpitala w Chełmie, odznaczona przez Lubelską Izbę Lekarską Platynowym „Laurem Medycznym” w 2010 roku.

Otępienia

Małgorzata Mierzwa

Kolejnym w cyklu artykułów o tematyce neurologicznej jest tekst na temat otępień. W dobie starzenia się społeczeństwa i medycznych osiągnięć wydłużających średni czas życia, coraz bardziej zauważalnym problemem naszych czasów staje się otępienie. W większości przypadków jawi się ono jako nieodłączny atrybut starości i starzenia się. Jest dostrzegalne u wszystkich mieszkańców naszej planety, choć niewielkiemu odsetkowi popula-

cji ludzi starszych udaje się uniknąć tego procesu. Wyjątek ten potwierdza regułę, że starzejąc się redukujemy nasze możliwości intelektualne i poznawcze.

Mamy kilka rodzajów otępienia, najczęściej to choroba Alzheimera, która stanowi 40% wszystkich otępień, gdzie średni wiek zachorowania to 60 - 70 lat, a okres życia z tą chorobą to średnio 10 lat. Pozostałe stanowią otępienie naczyniowe - 15% i inne rzadziej spotykane, w tym otępienie czołowo-skroniowe i z ciałami Lewy'ego.

Nie zawsze jednak otępienie dotyczy ludzi starszych, niekiedy występuje w młodszych wiekach, ale jako powikłanie innych chorób po poważnych urazach mózgowych, zatrzymaniu krążenia, po ciężkich zapaleniach mózgu, a także, w formie najczęściej fragmentarycznej, w depresji. Stanowi to duży problem w odpowiedzi, czy mamy do czynienia z depresją, czy też otępieniem? Bowiem nieodłączną częścią depresji jest występowanie zaburzeń poznawczych, a te prowadzą do zaburzeń koncentracji.

Otępienie częściej dotyczy ludzi z niższym wykształceniem, częściej też chorują kobiety. W praktyce neurologa najważniejszym problemem jest choroba Alzheimera, która jest jednocześnie najczęstszą postacią tego schorzenia.

Aktualnie podjęcie leczenia odbywa się możliwie jak najwcześniej, po weryfikacji obrazowej, aby uniknąć upośledzenia dysfunkcji poznawczych i „odwleczenia” niesprawności fizycznej chorego.

Główną przyczyną, z jaką chorzy ci trafiają do lekarza, nie są jednak zaburzenia pamięci. Objawy często są niezauważane i wręcz ignorowane przez najbliższych. Pacjenci przychodzą z zaburzeniami zachowania, napadami agresji, nadmierną podejrzliwością, niepokojem, nerwowością - często w zupełnie nieuzasadnionych sytuacjach. Dopiero te okoliczności zwracają uwagę najbliższych na problem chorego i znacząco utrudniają samodzielne funkcjonowanie chorego w społeczeństwie i rodzinie.

Jan Fiedurek - Fraszki

Sondaże

Rząd sondaży się nie lęka
nawet jeśli asfalt pęka.

Złe prawo

Co to za prawo nowe,
gdy prawda historyczna
jest weryfikowana
przez orzeczenie sądowe.

Sądy nierychliwe....

U nas Temida ma dwa oblicza
i swoją miarą wszystko rozlicza
drobne występki i przewinienia
karze zazwyczaj karą więzienia.

Zaś zdradę stanu i wielkie zbrodnie
osądzić jakoś jest niewygodnie
takie więc refleksje się nasuwają
prawo jest dla tych, którzy je ustanawiają.

Niewłaściwe reklamacje

Kiedy szczęście dopisuje
to nikomu nie dziękuję,
gdy zaś los mnie mocno skarże
zaraz Bogu się poskarżę.

Marsz wolności

Kroczy wolność w stolicy -
co może wydawać się bajką
chciałem zobaczyć ją z bliska
i dostałem nahajkę.

Przebiegli

Gdy larum grają
to w kościele się chowają.

Zapobiegliwi

Kto soli i pieprzy
może mieć posiłek lepszy.

Pat polityczny

Przyczyną pata gospodarczego
są nominacje z rozdania politycznego.

Powiew wiosny

Zawiało już wiosną
błaznów na salony wyniosło.

Nowe pomysły

Do rządzenia potrzebne są pomysły nowe
a nie słupki sondażowe.

Inteligent

Nie ważne, kto inteligentem się czuje
ważne czy inteligencję na co dzień stosuje.

Oznaka słabości

Słabe rządy taką strategię obierają,
że społeczeństwu głos odbierają.

Siła opozycji

Bez silnej opozycji
rząd nie ma stabilnej pozycji.

Mandat rządu

Daliśmy rządowi mandat rządu
A on nie dba o stan naszego mienia!

Siła prawdy

Jak kropla skałę wydrąży,
tak prawda kłamstwo pogrąży.

Pobożne życzenia

Niech nikt nam nie miesza w korycie
bo my też chcemy żyć w dobrobycie

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: luty – marzec 2012

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach, 28 stycznia – 6 lutego 2012 roku, w Ziemi Świętej, zorganizowana została konwienca dla księży proboszczów, prezbiterów i wychowawców, rekrutujących się z terenu wszystkich polskich diecezji. Łącznie uczestniczyło w niej 150 kapłanów. Zasadniczym przesłaniem owego – niesłuchanie interesującego – spotkania była Nowa Ewangelizacja, jako odpowiedź na procesy laicyzacji w świecie współczesnym. Z Archidiecezji Lubelskiej uczestniczyło 6 kapłanów, a wśród nich proboszcz naszej parafii – ks. kan. Grzegorz Szymański.

- W niedzielę, 12 lutego, w naszej parafii obchodzony był Dzień Chorego. Podczas specjalnych Mszy św. dla chorych i osób w podeszłym wieku, głoszone były okolicznościowe kazania i udzielany sakrament namaszczenia chorych. Bardzo wielu wiernych, dotkniętych chorobą, skorzystało w tym dniu z sakramentu pokuty i pojednania, i przyjęło sakrament chorych.

- W pierwszych dniach lutego, po raz dwudziesty, przy naszej parafii rozpoczęły się katechezy Drogi Neokatechumenalnej dla dorosłych i młodzieży. Katechez tych wysłuchało wielu parafian, ale też osób spoza parafii. Część z nich wzięła udział w konwencji założeniowej, dającej początek nowej, szóstej już wspólnocie. Katechezy głosili katechiści trzeciej

wspólnoty: Agnieszka i Emil Kolenda, Renata i Zbigniew Nowosadowie, Marta i Bartłomiej Tomaszewscy, Andrzej Dzieńkowski, wraz z prezbiterem ks. Tomaszem Milo.

- 10 lutego w naszym kościele odprawiona została uroczysta Eucharystia w pierwszą rocznicę śmierci śp. Ks. Abp Józefa Życińskiego, Metropolity Żywieckiego. Wszyscy pamiętamy uroczystą pasterkę, odprawioną w noc Bożego Narodzenia - przez śp. Ks. Arcybiskupa - w grudniu 2010 roku, niespełna dwa miesiące przed swoją śmiercią. Wówczas śp. Ks. Arcybiskup poświęcił przygotowaną Kaplicę Wieczystej Adoracji.

- W niedzielę, 11 marca, w naszym kościele artyści z Teatru „Emmanuel” ze Lwowa przedstawili spektakl z treściami religijnymi. Wskazywały one na różne drogi do wiary, w tym na złożone, podkreślały także trud, jaki rodzi się, gdy chcemy pozostać wiernymi Bogu.

- W dniach 18 – 21 marca odbyły się Rekolekcje Wielkopostne. Prowadził je Ks. kan. Wojciech Jaroszyński, proboszcz parafii pw. Św. Trójcy w Chełmie. Osobiste zaangażowanie rekolekcyjnych i z serca płynący przekaz Słowa Bożego, gromadziły w naszej świątyni rzesze wiernych. Ich wspaniała frekwencja na wszystkich Mszach św., bardzo liczne przystąpienie do sakramentu pokuty i pojednania, odczytujemy jako znak, że zasiane Słowo Boże będzie procentowało i wyda plon pomnażanej gorliwości parafian.

Kronika wydarzeń bieżących

opr. Maurycy Rateński

- Z coraz większym niepokojem obserwowany jest lokalny rynek pracy. W stosunku do lat 2008 – 2010 pojawił się proces gwałtownego załamывania się dotychczasowych trendów. Na koniec grudnia 2011 r. stopa bezrobocia w mieście Chełm wynosiła 15,9% (w stosunku do 2010 r. wzrost o 5,3%, potężne tąpnięcie), w powiecie ziemskim bez pracy pozostawało aż 18,2% (wzrost o 3,6%), przy średniej stopie bezrobocia 13,3% w województwie lubelskim i 12,5% w Polsce. Na terenie województwa wyższą stopę bezrobocia posiadają jedynie dwa powiaty: włodawski i hrubieszowski. W tym samym czasie w powiecie biłgorajskim stopa bezrobocia wynosiła zaledwie 8,2%, Lublinie 9,5%, powiecie łęczyńskim 10,6%. W strukturze osób bezrobotnych, a zarejestrowanych w Powiatowym Urzędzie Pracy w Chełmie, aż 90,1% stanowili bezrobotni bez prawa do zasiłku (na 31 grudnia 2011 r.). W podziale na gminy najczęściej bezrobotnych pozostawało na terenie gmin: Chełm (768 osób), Rejowiec (637), Dorohusk (597), Ruda Huta (424), Siedliszcze (403), Rejowiec Fabryczny (miasto – 353). Długotrwale bezrobotnych najczęściej pozostawało na terenie gmin: Chełm (395), Rejowiec (375), Dorohusk (347). Należy pamiętać, że pod kategorię bezrobotny nie kwalifikują się osoby posiadające powyżej 100 arów ziemi, zatem skala bezrobocia na wsi – dotyczy to również części mieszkańców Chełma – jest znacznie wyższa.

- Wzrost liczby osób pozostających bez pracy należy tłumaczyć dwoma podstawowymi determinantami: wyraźnie pogarszającą się sytuacją finansową przedsiębiorstw (kryzys) i drastycznym spadkiem środków (tylko z Funduszu Pracy o 68,0%) przeznaczanych na aktywizację zawodową (subsydiowanych form zatrudnienia). W ubiegłym roku tylko 101 osób otrzymało wsparcie finansowe na podjęcie działalności gospodarczej, z tego 57 na terenie Chełma (według danych statystycznych z nowoutworzonych firm po roku pada ok. 60%). W Chełmie w 2011 r. zaprzestało prowadzić działalność gospodarczą, lub ją czasowo zawie-

siło, ok. 1200 podmiotów gospodarczych. Nowym zjawiskiem jest gwałtowny wzrost odsetek osób pozostających bez pracy z wyższym wykształceniem. Jeżeli pod koniec 2010 r. na terenie Chełma bez pracy – w tej kategorii – było 477 osób, to rok później już 627 osób, na terenie powiatu ziemskiego odpowiednio 399 osób i 497 osób (łącznie 1 124 osoby). Wśród tej grupy bezrobotnych bez pracy pozostawało 105 z wykształceniem wyższym pedagogicznym, 77 z politologicznym, 41 matematycznym. Wśród zarejestrowanych bezrobotnych najczęściej osób bez pracy pozostaje w przedziale wiekowym od 25 do 34 roku życia (33,7%). Zło w postaci bezrobocia stało się największym problemem naszej społeczności lokalnej, przyczyną gwałtownej pauperyzacji mieszkańców, marginalizacji społecznych, wymuszonej emigracji zarobkowej. Bolesne skutki tych procesów będą nieodwracalne.

- W ramach czystek kadrowych przeprowadzanych w Starostwie zwolniona została m. in. Jolanta Pawlak, pracownik Wydziału Kultury, z wykształcenia etnograf. W latach poprzednich do Jej zadań należała m. in. piecza merytoryczna nad twórcami i zespołami ludowymi. Aktualne władze Powiatu ten zakres prac uznały za zbędny, a twórcy zostali pozostawieni bez opieki merytorycznej. Póki co, władze Powiatu faktu tego nie zauważają. J. Pawlak, dotąd – jako pracownik – oceniana była pozytywnie, pomimo tego nagle otrzymała wypowiedzenie. Ponadto, prywatnie, jest bliską krewną radnego Józefa Lekana, dzięki któremu grupa G9 sięgnęła po władzę. J. Pawlak odwołała się do Sądu Pracy w Chełmie. Aktualnie toczy się rozpoznanie tej sprawy. Pierwsza rozprawa miała miejsce 7 marca. Sąd zaproponował ugodę, ale reprezentujący Starostwo adwokat Tomasz Domańczyk oznajmił, że restrukturyzacja została przeprowadzona i nie ma możliwości zatrudnienia J. Pawlak. Przed Sądem złożyła stosowne wyjaśnienia. Następna rozprawa została wyznaczona na 27 kwietnia. Stronę Starostwa reprezentować mają Henryk Gołębiowski, sekretarz Powiatu i Jacek Kosiński, dyrektor Wydziału Kultury.

Okladka:

str. 1 – Jan Matejko, Konstytucja 3 Maja 1791 roku (fragment)

str. 2 – manuskrypt Konstytucji 3 Maja

str. 3 – Wojsławice - pomnik Tadeusza Kościuszki - uczestnika walk w obronie Konstytucji 3 Maja (fot. Paweł Klajnert)

str. 4 – Jean-Pierre Norblin de La Gourdaine, Zaprzysiężenie Konstytucji 3 Maja (fragment)